Nr 376. **Kraków, Środa 18 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer** popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi **Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

O uzdrowienie parlamentu.

Zwołana przez prezesa Koła polskiego konferencya dla sanacyi stosunków parlamentarnych ma swoją krótką, lecz znamienną historyę. Jej kronikarzem, a poniekąd i głównym propagatorem stała się — „Neue Freie Presse“, i to wyłącznie dzięki kurtoazyi prezesa Koła i jego najbliższych politycznych przyjaciół, którzy obrali sobie dziennik z „Fichtegasse“ za swój organ w tej sprawie. Na szpaltach „N. Fr. Presse“ prezes Koła obwieścił swój zamiar zwołania konferencyi, tam pojawiły się także przygrywki do niej z pod pióra posłów Tomaszewskiego i Germana. Dlaczego właśnie to pismo, które zawsze zajmuje stanowisko tak wrogie względem Słowian w ogólności, a względem Polaków w szczególności, doznało tego zaszczytu, niełatwo dociec. To tylko nie ulega już wątpliwości, że nietylko sama inicyatywa dra Głąbińskiego, lecz i głosy polskie, odzywające się w tej sprawie z łamów „Neue Freie Presse“ nieszczególnych od samego początku widoków akcyi sanacyjnej bynajmniej nie poprawiły. — Wogóle dawno już nie było w Austryi akcyi politycznej, któraby poczynała się wśród tak niepomyślnych auspicyów, jak ta inicyatywa do uzdrowienia parlamentu ze strony prezesa Koła. Dr Głąbiński podjął się jej, jak sam oświadczył, na życzenie przedstawicieli tych grup słowiańskich, które w ostatniej obstrukcyi w parlamencie udziału nie brały. — W gruncie rzeczy atoli on był i jest głównym twórcą idei zwołania pojednawczej konferencyi, on też przyjął na siebie całe ryzyko niepewnego kroku, a tem samem odpowiedzialność za wszelkie jego następstwa. Wyręczył on w tym kierunku rząd, który wobec konferencyi dziwnie bierne zajmuje stanowisko.

Dyskusya w prasie, wywołana pomysłem prezesa Koła, była od samego początku nastrojona na ton beznadziejnego pesymizmu i to nawet po stronie tych grup, które pierwsze oświadczyły gotowość przystąpienia do tej akcyi. — Stronę opozycyjną, stronnictwa, które uczestniczyły w obstrukcyi podczas ostatniej sesyi parlamentu, raził zwłaszcza fakt, że prezes Koła wystąpił tu w całej pełni jako rzecznik obecnego gabinetu, że właśnie tę kwestyę, która dla nich była i jest jedną z najważniejszych, kwestyę reorganizacyi gabinetu — zupełnie usunął ze swego programu konferencyjnego, jako wogóle nie nadającą się do dyskusyi. — Proponowana przez niego akcya pojednawcza miała się jedynie ograniczyć do wytworzenia możliwości parlamentarnego załatwienia szeregu piekących spraw i przedłożeń ustawodawczych, jak nowych podatków, sanacyi finansów krajowych, traktatów handlowych, ubezpieczenia socyalnego i innych — z wykluczeniem tych spraw spornych, które unieruchomiły parlament podczas ostatniej sesyi.

Tymczasem z bieżących głosów, które odzywały się w prasie wszystkich obozów, wynikało jasno, że jedno bez drugiego osiągnąć się nie da. Wśród licznych szkopułów, na które myśl prezesa Koła napotkała, wysunął się od razu na plan pierwszy spór niemiecko-czeski. Czesi jako warunek pozytywnej ze swej strony pracy w parlamencie postawili — uruchomienie Sejmu czeskiego, Niemcy stanowczo się temu sprzeciwili, względnie uzależnili swoje stanowisko od spełnienia ich postulatów autonomicznych w Czechach.

Mimo to, z wyjątkiem radykalnych Czechów, wszystkie stronnictwa przyjęły zaproszenie na proponowaną przez prezesa Koła konferencyę. Uczynili to także socyaliści, mimo, że pierwotnie „zapomniano“ o nich, i przysłano im zaproszenie dopiero, gdy ujął się za nimi prof. Masaryk w liście do dra Głąbińskiego. Na rokowania godzono się ogólnie — ale w ich powodzenie nie wierzono. Sceptycyzm ten i pesymizm wzmógł się zaś jeszcze, gdy znane demonstracye anticzeskie w Dolnej Austryi i Wiedniu — zaostrzyły na nowo antagonizm czesko-niemiecki.

Inicyator konferencyi i jego najbliżsi przyjaciele polityczni z Koła polskiego doznali w tej sprawie dużo uprzejmości ze strony poszczególnych grup parlamentarnych, usłyszeli niejeden komplement — równocześnie atoli spotkali się z ostrą krytyką — i to zarówno ze strony słowiańskiej, jak i niemieckiej. O dwulicowości liberalno-niemieckich Kół parlamentu, tak wyróżnianych przez inicyatorów konferencyi — świadczy znamienny fakt, że podczas gdy w „Neue Fr. Presse“ i w innych organach tego kierunku nie szczędzono prezesowi Koła uznania, równocześnie do pokrewnej duchem wrocławskiej „Schles. Ztg.“ wyprawiono korespondencyę, która zawierała następujące uwagi:

„Wątpliwem jest jedynie, czy właśnie prezes Koła polskiego powołany był do ujęcia kierownictwa akcyi, której celem jest uzdrowienie parlamentu? Stosunki w Kole polskiem w ostatnich miesiącach tak się rozprzęgły („so desolat geworden“), że pan Głąbiński powinien był uważać chyba za rzecz dla niego ważniejszą i potrzebniejszą przywrócić porządek we własnem stronnictwie, niż sięgnąć po rolę i tytuł zbawcy parlamentu“...

Wśród takiego nastroju zebrała się **wczoraj konferencya** i przeprowadziła obszerną dyskusyę nad przedłożonemi jej kwestyami. Przebieg i rezultat tej dyskusyi znany jest czytelnikom już z depesz w numerze porannym. Okazało się w całej pełni, że sceptycyzm i pesymizm, z jakim omawiano projekt konferencyi, był zupełnie uzasadniony. Cóż bowiem osiągnięto? Pozytywnego nic — w teoryi zaś jedynie możność prowadzenia dalszych rokowań — z tak samo jak dotychczas niepewnemi widokami. Unia słowiańska w gruncie rzeczy pozostała na zajmowanem poprzednio stanowisku, Czesi i Niemcy również nie odstąpili od swoich postulatów i warunków i znów stwierdzono jedynie, że sanacya parlamentu austryackiego zależną jest tylko od jednej „drobnostki“: **wyrównania przeciwieństw narodowych**. Wobec tego problemu konferencya była atoli tak samo bezradną — jak jest nim cały parlament od lat dwudziestu przeszło.

Rezultat taki przewidywaliśmy od samego początku akcyi prezesa Koła. Nie chcąc jednakże ściągnąć na siebie podejrzenia lub zarzutu, że akcyę tę utrudniamy, zachowaliśmy wobec niej wielką rezerwę i nie daliśmy wyrazu naszemu sceptycyzmowi. Przebieg konferencyi dowiódł, że nie byliśmy w błędzie.

Strajk powszechny w Szwecyi.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Sztokholm, 13 sierpnia.

Mimo spokoju, który dotąd nigdzie jeszcze zakłócony nie został, wiara w pokojowe zakończenie tej gigantycznej walki pracy z kapitałem — która toczy się tutaj od dni dziesięciu — zmniejsza się i upada z dniem każdym. Obie wojujące strony trwają niezłomnie przy swoich żądaniach i każda z nich postanowiła raczej „zginąć“ niż ustąpić. W takich warunkach wszelkie próby pojednania lub pośredniczenia, przedsiębrane nawet przez takie czynniki, jak sam król, muszą pozostać bez skutku.

Największe niebezpieczeństwo stanowi zaciętość, z jaką związek fabrykantów dąży do raz postawionego celu — **zniszczenia organizacyj robotniczych**. Jeden z wybitnych przedstawicieli tego związku, pan von Südow, oświadczył wyraźnie, że „organizacye robotnicze muszą być rozsadzone“ i że fabrykanci szwedzcy nie uznają żadnego innego stosunku do robotników, jak tylko dawny „ojcowski“, patryarchalny.

Nic dziwnego, że robotnicy, znając dobrze te tendencye pracodawców, nie okazują żadnej skłonności do ustępstw, lecz przeciwnie zacinają się jeszcze bardziej w swym uporze, z jakim tę niebywałą walkę dotąd prowadzą. Strajk trwa już dziesięć dni. Jak dotąd naczelna władza robotnicza „Landessekretariatet“ dowiódł ogromnej sprężystości, umiarkowania, przezorności i taktu. Ani jednej nie było dotąd demonstracyi, ani jednego pochodu ze śpiewami, chorągwiami i t. p. utensyliami, które stale bywają używane i naturalnie nadużywane przy podobnych okolicznościach gdzieindziej. Co dzień w rozmaitych miastach w całej Szwecyi odbywają się ogromne zgromadzenia strajkujących pod gołem niebem. Występujący na nich mowcy strzegą się pilnie wszelkiej demagogii i podburzania instynktów, referaty ich są z reguły ściśle rzeczowe, a uchwały zapadają zawsze tylko przez aklamacyę, a mimo to wszystko temperatura podnosi się wśród mas robotniczych coraz bardziej, tak, że nieoczekiwany wybuch namiętności może spowodować byle niebaczne słowo, okrzyk, lub jakieś wystąpienie prowokatorów. Rząd zachowuje się dotychczas ze zupełnie poprawną biernością. Poza zarządzeniem koniecznych środków ostrożności, jak obsadzenie wojskiem ważnych zakładów miejskich (wodociągi, gazownia, elektrownia i t. p.), tudzież najważniejszych arteryj komunikacyjnych, nie próbowano nawet ograniczać w czemkolwiek zagwarantowanych swobód konstytucyjnych, tak, że prawo wolności prasy i zgromadzeń wykonują robotnicy bez najmniejszych przeszkód ze strony administracyi państwowej. Mimo to wszystko dotychczasowy niezwykle spokojny przebieg strajku należy przypisać przedewszystkiem wysokiej kulturze samych robotników. Przedstawia się ona bardzo wyraźnie w tem, że na wyraźny rozkaz „Landessekretariatetu“ robotnicy wodociągowi, z zakładu czyszczenia i oświetlania miasta nie zaniechali roboty. Tak samo pracuje dalej cała służba szpitalna i sanitarna. Najważniejszy problem dla kierownictwa strajku stanowi stanowisko kolejarzy. Na razie uwolniono ich od obowiązku strajkowania, a to dlatego przedewszystkiem, że strajk naraziłby ich samych na zbyt ciężkie straty (zarobków, emerytur i t. p.), a także dlatego, że robotnicy chcą mieć w kolejarzach rezerwę, którą rzucą na szalę dopiero w rozstrzygającym momencie walki.

Naturalnie pytanie, kto kogo przetrzyma: fabrykanci robotników, czy na odwrót, zadaje tu sobie każdy. Odpowiedzi stanowczej na nie nikt dziś oczywiście dać nie może, ale na podstawie pewnych danych, można wyrazić pewne w tym względzie przypuszczenie. Przedewszystkiem jest faktem, że w straszliwej tej biernej walce obie strony ponoszą codzień ogromne straty. Obecnie na 520.000 ludzi, żyjących z pracy rąk własnych w przemyśle, handlu i komunikacyi, strajkuje przeszło 330.000 ludzi. Średni zarobek ich na dzień i głowę można przyjąć na trzy korony skandynawskie (1 korona skandynawska równa się 1 kor. 40 hal. austryackich), czyli że strajkujący tracą dziennie okrągło **1 milion koron**. Straty fabrykantów są naturalnie znacznie większe. Przedewszystkiem tracą oni cały zysk z fabryk, którego wysokość można przyjąć także na jeden milion dziennie, biorąc za podstawę obliczenie, że zysk brutto fabrykanta wynosi trzy korony na dzień i głowę robotnika. Dodajmy do tego wkładkę do kasy związku lokautowego, wynoszącą dziennie 160.000 do 240.000 koron, opłatę procentów od 8 milionów koron, pożyczonych przez związek na cele lokautu, a jako dzienną stratę fabrykantów otrzymamy sumę bardzo zbliżoną do **dwóch milionów koron**. Nadto straty, wynikające ze zmniejszenia obrotów handlowych, z ogólnej stagnacyi finansowej i ekonomicznej w całem państwie, można także ocenić na milion koron dziennie, czyli, że pierwsze dziesięć dni tej monstrualnej walki kosztują naród szwedzki **40 milionów koron**, w czem straty robotników wynoszą 10 milionów, a fabrykantów 20 milionów koron.

Jakiemi teraz rekursami rozporządzają obie strony? Sytuacya pracodawców przedstawia się następująco: wedle wykazów kasowych związku lokautowego za pierwszą połowę 1909 r. cała wolna gotówka jego, wynosząca 500.000 koron została zużyta na częściowy lokaut, który ogłoszono jeszcze 31 grudnia 1908 roku. Teraz w czasie strajku związek pożyczył w 16 bankach sumę ośmiu milionów koron na cele lokautu, dając w zastaw papiery procentowe reprezentujące całą sumę wkładek członków w kwocie 13,643.000 koron. Oprócz tej pożyczki związek lokautowy innych kapitałów niema. Mimo tajemnicy, w jakiej związek lokautowy stara się obecnie utrzymać swoje rozchody, wedle powszechnego a zasadniczego przekonania rozchody te wynoszą dziennie przeszło 700.000 koron, czyli, że lokaut jest obliczony na dni **czternaście**.

Sytuacya robotników przedstawia się w następujący sposób: Kasy organizacyj robotniczych są bardzo wyczerpane wskutek pomagania swoim członkom, którzy ulegli lokautom przed 1 sierpnia b. r. Pomoc nadchodząca z zewnątrz (Dania, Norwegia, Niemcy, Austrya, Węgry, Finlandya i Ameryka) wynosi 170 do 200.000 koron tygodniowo, a obliczona jest na miesiąc. Jeżeli się zważy, że pieniądze te nie są wypłacane robotnikom wprost, ale że idą na zakupno prowiantów i przygotowanie żywności przez same organizacye robotnicze (robotnicy sami wypiekają chleb), to można zrozumieć, że w tak ekonomiczny sposób używane te sumy mogą wystarczyć robotnikom na czas dłuższy, tem bardziej, że pracujący dotąd dobrze stosunkowo płatni kolejarze połowę swojego zarobku oddają na rzecz strajku.

Kierownicy „Landessekretariatetu“ twierdzą, że robotnicy mogą wytrzymać **o dwa tygodnie** dłużej, niż fabrykanci, wskazują zresztą na to, że ostateczny środek mają jeszcze w rezerwie strajk kolejarzy i robotników rolnych, który zmusi rząd do energicznej interwencyi na rzecz strajkujących. Czy te nadzieje kierowników strajku nie okażą się zwodniczemi, dziś naturalnie trudno przewidzieć. To jedno tylko można i należy stwierdzić, że teraz w dziesiątym dniu strajku losu tej walki za zdecydowany bynajmniej nie można uważać.

Wielu spodziewa się, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozpocznie się jakiś przełom na tą lub tamtą stronę. Dostatecznego jednak uzasadnienia ta przepowiednia nie ma.

Między wojną a pokojem.

Doniesienia, iż flagę grecką na Krecie już usunięto, okazały się przedwczesnemi. Do dnia wczorajszego nieszczęsna ta flaga powiewała jeszcze nad portem w Kanei, jako znak widoczny opozycyi Kreteńczyków przeciwko woli mocarstw opiekuńczych. Według dzisiejszych rannych depesz, mocarstwa te postanowiły więc usunąć ją siłą i czekają już tylko z tem, aż wysłane do Krety krążowniki przywiozą tam dostateczną do tego rodzaju akcyi siłę zbrojną. Wobec tak stanowczego postanowienia, mocarstw nie ulega wątpliwości, że ten główny na razie przedmiot sporny między Turcyą a Grecyą zniknie z widowni. Mniej pewnem jest atoli, czy przez to spełnienie żądania Turcyi usuniętą zostanie wogóle także groźna dziś jeszcze możliwość wojny? Wielkie niebezpieczeństwo w tej sprawie tkwi głównie w tem, że do wojny dążą nie rządy obustronne — lecz opinia publiczna tak w jednem, jak i drugiem państwie. Tak obecny gabinet turecki, jak i gabinet Rhallisa w Grecyi, świadome są zupełnie wielkiej odpowiedzialności, jaką wziętyby na siebie, gdyby uległy natarczywym prądom wojennym w swoich społeczeństwach, czy jednakże posiadają dostateczne siły, ażeby prądom tym skutecznie przeciwdziałać?

Ogłoszona w tych dniach w młodotureckich pismach korespondencya telegraficzna między wielkim wezyrem Hilmi paszą a komitetem młodotureckim w Salonice, nasuwa pod tym względem poważne wątpliwości. Okazuje się z niej, że komitet ten uważa się w całej pełni za poboczny rząd narodowy, upoważniony do dawania dyrektyw rządowi sułtana. W sposób aż nadto energiczny zażądał on od Hilmiego, ażeby zerwał ze swoją pokojową polityką i postawił sprawę na ostrzu miecza. Hilmi odpowiedział w sposób uśmierzający i wymijający, nie odważył się na kategoryczne zastrzeżenie się przeciwko tego rodzaju wywieraniu nacisku na rząd — a nazajutrz... spełnił żądanie komitetu i wysłał do Aten drugą, znaną z depesz, bardzo ostrą notę.

Uległość ta źle wróży o dalszym rozwoju sprawy kreteńskiej. Na razie wprawdzie jeszcze Hilmi pasza posiada potężnego sprzymierzeńca przeciwko uroszczeniom pobocznego rządu młodotureckiego. Jest nim naczelny wódz armii tureckiej Mahmud Szefket pasza, osobisty jego przyjaciel. Nie brakuje atoli oznak, z których wnosić można, że Szefketa nęcą również laury wojenne i możliwość, iż przechyli się on w końcu na stronę młodotureckich zapaleńców, nie jest wykluczona.

Wobec tego z zadowoleniem powitać należy najnowszy krok mocarstw, dotyczący kontroli finansowej w Macedonii i urzędujących tam zagranicznych agentów cywilnych. Ustanowienie tej kontroli narzucono czasu swego Turcyi groźną demonstrancyą flotową. Cofnięcie jej pod bardzo łagodnym dla Turcyi warunkiem, odwołanie agentów cywilnych mocarstw, które ze strony Austro-Węgier i Rosyi już nastąpiło, zadowolić może ambicyę Młodoturków. Jest to bezwarunkowo ważny sukces polityczny, osiągnięty przez obecną stanowczą postawę Turcyi. Pytanie tylko, czy Młodoturcy na razie nim się zadowolą, czy też może wysnują z niego wniosek, że osiągną jeszcze dalsze ustępstwa, jeśli nadal występować będą z dotychczasową rezolutnością i determinacyą.

Bardzo niebezpiecznym natomiast momentem w tej sprawie jest proklamowany obecnie przez koła młodotureckie **bojkot towarów greckich**. Bojkot taki mogły znieść Austro-Węgry, mimo że narażał on ich przemysł na poważne straty, lecz nie zdoła go znieść Grecya dla której oznacza on ruinę, a co najmniej ciężką klęskę ekonomiczną. Grecya bowiem żyje głównie z Turcyi. Łatwo więc być może, że rozpęta on w Grecyi oburzenie i rozgoryczenie, którego gabinet Rhallisa uśmierzyć już nie zdo-

Międzynarodowa wystawa sztuki w Monachium.

Siedemdziesiąt kilka sal, trzy tysiące obrazów i rzeźb, chaos, ogrom — oto pierwsze wrażenie dorocznych wystaw w monachijskim Glaspalaście. Chaos powiększa się, gdy wystawa stroi się w wiele obiecujący tytuł międzynarodowej i gdy do pstrokacizny indywidualności artystycznych przybywają jeszcze pewne szczególne cechy narodowe. Potrzeba istotnie dłuższego czasu, potrzeba wiele spokoju i cierpliwości, aby ten ogrom i chaos pokonać, aby nad nim zapanować i zoryentować się w tem, co ma pewną wartość i co może zasługiwać na szczególniejszą uwagę.

Na ogół wystawa tegoroczna sprawia wrażenie pewnej jednostajności w pozornej wielostronności, pewnej kłamliwości mimo pozorów świeżego i szczerego ducha, pewnej banalności w pstrokaciźnie „oryginalnego“ tworzenia.

Objawem natomiast bardzo korzystnym, w wystawionych tu dziełach sztuki jest powszechna umiejętność. Malarze i rzeźbiarze posiadają na ogół wielką technikę i dużą sprawność w operowaniu środkami, wiedzą, czego chcą i wypowiadają się we formie dystyngowanej. Taką sumienność i wiedzę przy skromnych talentach okazują przedewszystkiem **Niemcy**, którzy zajmują połowę wystawy, a z tej połowy przypada znowu połowa na Monachijczyków. W oddziale monachijskiej „Künstlergenossenschaft“ panuje trwała tradycya pejzażu w tej pełnej godności formie, jaką jej nadał ojciec niemieckich pejzażystów Adolf Lier. Są to przeważnie rzeczy dobrze malowane, nie pozbawione wdzięku i dobrego smaku, ale w duchowej swej formie dość płytkie. Tu króluje też w osobnej sali Fryd. August Kaulbach, który dzisiejszej sztuce monachijskiej nadał wielkie znaczenie. Obok marzycielskich, trochę „przesłodkich“, pełnych uroku postaci kobiecych, daje świeże i bardzo dystyngowane portrety dzieci. A obok jeden z jego bliskich krewnych duchowych, dawniej ciekawszy, w sztuce swej bardziej solidny, dziś przesłodzony i „przegładzony Papperitz.

Dalej niezły, w oświetleniu starych mistrzów dobrze naśladujący obraz „Judyta“ Ritzbergera (z Gracu). W tym oddziale sztuki wystawili Niemcy swoją „światową elegancyę“, w której jednak silniej przebija zewnętrzna pieszczotliwość, aniżeli dobry smak i wytworność pewnej sfery społecznej. Bardzo też tu na miejscu jest ogromnych rozmiarów obraz malarza angielskiego Huberta Herkomera, który miałem sposobność oglądać w roku zeszłym na wystawie „Royal Academy“ w Londynie. Przedstawia on zebranie 14 jurorów tejże Akademii w chwili, gdy przewodniczący daje znak, aby nowy obraz do osądzenia podano. Poszczególne postacie są dobrze namalowane i pełne charakteru, traktowane są jednak portretowo i dlatego obrazowi brak jednolitości, a wrażenie widza odrazu się rozpryskuje na każdą figurę z osobna. Również pozbawiony jest ten obraz siły kolorystycznej, którą tak świetnie dysponują zawsze w podobnych tematach malarze holenderscy.

W malarstwie niemieckiem stało się modą malowanie obrazów, w których dobry gust i smak, w połączeniu z pierwiastkiem zmysłowym, jest niemal ostatecznym celem, do którego dąży artysta. Więcej prawie, niż modą, stał się ten objaw jakimś kierunkiem nowo akademickim, któremu hołdują nawet bardzo wybitne talenty. Pociąga to za sobą lub — gdyby ktoś chciał być złośliwym — wypływa to ze spekulacyi na gust szerokiej kupującej publiczności. Wystawy „Kunsthändlerów“ roją się od takich utworów, ale niestety nietylko ich wystawy.

Nic też dziwnego, że z pośród tej niemieczczyzny widz chętnie szuka „Secesyi“, szukając tu ożywienia i świeżego ducha, łudząc się nadzieją, że tu zobaczymy coś więcej, niż ten specyalny rodzaj malarskiej sztuki, polegającej na aranżowaniu aktów, portretów, interieurów. Gdy przed trzema laty na tem samem miejscu kreśliłem wrażenia z wystaw monachijskich, wyraziłem swe zdziwienie, czemu „Secesya“, w której niema prawie nic z prawdziwej „secessio“ urządzała oddzielną wystawę. I dzisiaj okazało się, że obrazy ich najspokojniej w świecie mogą wisieć obok grup innych, nawet ściśle akademickich, nie zwracając na siebie szczególniejszej uwagi. I tam się już przestało burzyć i wrzeć — spokój na całej linii. Szereg dobrych krajobrazów, o tonach jasnych, słonecznych, czasem niedomalowanych, ale — dobrych. Corinth'a „Pojmani“, akt męski i kobiecy, mimo pewnej brutalności w traktowaniu ciała ludzkiego, które zawsze u niego trąci trochę rzeźnią, jednak dość przekonywujący i bardzo soczysty. W portrecie znowu prym wodzi zwycięski Leo Samberger. Stuck, główny filar Secesyi, w tym roku nie wystawił nic. Za to w ogólnej szarzyźnie istotnie czemś bardzo „frappant“ jest „Kleopatra“ Slevogt'a, dziś jednego z mistrzów Berlina; pochodzi on jednak z Monachium i jest uczniem Dieza, a pierwsze swoje dzieła wystawił jeszcze w początkowych latach Secesyi.

Co uderza i interesuje w tym obrazie, to nie strona artystyczna wykonania, ale śmiałość i niekompromisowy charakter utworu. Jako konstrukcya posiada „Kleopatra“ znakomite pierwiastki, świetną malarską muskulaturę, ale brak jej jednolitości, brak spoistości i zamiast dzieła sztuki, oglądamy tylko dobre... materyały.

Więcej znamion charakterystycznych i oryginalnych, aniżeli Secesya, posiada od szeregu lat grupa „Scholle“, ze względu na swój skład i osoby przywódców zasługująca na szacunek. Jeszcze przed pięciu i czterema laty patrzano na dzieła Fryca **Erlera**, jak na dziwolągi, przechodzono z uśmiechem obok jego wielkich kartonów dekoracyjnych i z niedowierzaniem obserwowano przepyszną fantazyę jego kolorów. Wszystko tam gra i szumi: kwiaty, suknie, draperye, ludzie i ściany. I wszystko to razem nie wytwarza zamętu, lecz sprawia wrażenie dobrze zorganizowanej orkiestry na wielką skalę, w której każdy instrument, ton każdy ma swe przeznaczenie. W Erlerze kłóci się stale lub może jednoczy duch czysto twórczy z talentem dekoracyjnym, który właściwie rozniósł wielką sławę artysty po świecie. Jego dekoracye do „kurhausu“ w Wiesbadenie, plany dekoracyjne do budynków zeszłorocznej wystawy monachijskiej na Theresienhöhe, dotychczas istniejących, obecne, sceniczne urządzenia i pomysły wystawy i kostyumeryi do „Fausta i „Hamleta“ dla Reinhardta w „teatrze artystów monachijskich“, to wszystko dzieła zachwycające swoją poezyą kolorów i siłą kontrastów, którymi Erler umie genialnie operować. W jego obecnie wystawionych siedmiu portretach przebija wyraźnie ta skłonność dekoracyjna w traktowaniu tła portretu, przypominającem ornamentykę japońską. Drugim filarem tej grupy jest Leo **Putz**, nie tak wielostronny, choć w opanowaniu kolorów zbliżony do Erlera. Jego akty kobiece, przepyszne plamy w pełnem świetle słonecznem, odznaczają się zarazem gracyą i subtelnością, mimo pewnej trochę zwierzęcej zmysłowości w realizmie ludzkiego ciała.

Więcej interesu budzi na wystawie „międzynarodowej“ dział **sztuki zagranicznej**. Oprócz Anglii i Norwegii wszystkie niemal kraje mają tu swoje sale i swoich reprezentantów: nie brak nawet tym razem Turków i Bułgarów, których dzieła nie różnią się niestety prawie wcale od dzieł artystów zachodnich, jakkolwiek ich twórcy nazywają się Hamdi bej lub Sami bej. Wśród Bułgarów zwraca na siebie uwagę silna, choć nieco chłodna indywidualność Jarosława Vesina.

Honorowe miejsce w skrzydle zagranicznem zajmuje naturalnie **Francya**. Wystawione w tym roku dzieła artystów francuskich reprezentują zarówno wielką, prawie akademicką poprawność, jak — brak prawdziwych talentów. Wystawiona tu kollekcya obrazów sprawia wrażenie, jakoby całą wystawę obesłano tylko ze względów urzędowych i potraktowano ją lekceważąco. Jakiś obraz Lebasque'a, w stylu Monet'a, w pejzażu Demont, Japy, Triboulet. Z młodszej szkoły bretońskiej zawsze doskonały Cottet dał „katedrę w Segovia“, malowaną w kapitalnych barwach ponurego ognia. Dalej idą dzieła „akademika“ Bonnat'a, słodko — uprzejme portrety kobiece p. Caro-Delvaille i oficyalne akty Rolla Collin'a, Morisset'a i innych. Swietny portret nadesłał Carolus Durant. Wiele zalet kompozycyjnych posiada obraz malarza Béraud, gdzie postać Chrystusa jaskrawo odbija na tle paryskiej swobody towarzystwa klubowego. Obraz ten przypomina inny z wystawy włoskiej, którego twórcą jest Italico Brass, p. n. „W dzień zaduszny“. Obydwa obrazy mają charakter impresyi i przywodzą na pamięć mistrzowski impresyonizm genialnego Goyi.

B. O.

(Dok. nast.)

ła, a które popchnie zapaleńców greckich do nierozważnych kroków. Sytuacya w sprawie kreteńskiej jest więc zawsze jeszcze bardzo niepewna i bardzo naprężona.

Armia terytoryalna w Anglii.

Według danych, które angielski minister wojny Haldane zakomunikował niedawno Izbie gmin, liczba angielskiej armii terytoryalnej dosięga już teraz 268.776 ludzi. Według planu reorganizacyjnego ministra, będzie się ta armia składała z 14 dywizyj piechoty i z 14 brygad jazdy, co wraz z artyleryą i oddziałami inżynierskiemi wyniesie 313.354 ludzi. Plan ten wprowadza się w życie już od roku, i obecnie uzyskano już 83% potrzebnej liczby oficerów i 86% liczby niższych szarż. Każdy ochotnik wstępujący do armii terytoryalnej, obowiązuje się odbywać przez 4 lata corocznie ćwiczenia, trwające od 1 do 2 tygodni. Zdaniem znawców wojskowych, którzy widzieli rezultaty ćwiczeń ochotników terytoryalistów, taki termin wystarcza zupełnie do tego, żeby przeciętnie wykształcony Anglik przyswoił sobie elementy służby w szeregu, ponieważ wskutek nadzwyczajnego rozpowszechnienia sportów i gier gimnastycznych w Anglii, każdy niemal ochotnik zapisujący się do tej armii, wnosi już odrazu z sobą fizyczne i psychiczne zalety żołnierskie: podporządkowanie się pod rozkazy mustry, umiejętność współdziałania z towarzyszami (rozwinięta zwłaszcza przez piłkę nożną), precyzyę ruchów.

Mniej za to zadowala korpus oficerski, gdyż za mało w nim specyalistów, znających dobrze wojskowe rzemiosło. Ochotników przyjmuje się tylko po ukończeniu 18 lat życia. Nawet konserwatyści, n. p. Balfour przyznają teraz, że system reorganizacyi, obmyślony przez ministra Haldone, był bardzo dobry. To samo powiada wojskowy sprawozdawca „Timesa“, którego zdanie pod tym względem liczy się w Anglii do najbardziej miarodajnych, lecz zdaniem jego, ta armia terytoryalna powinna być tylko przejściową fazą do utworzenia milicyi narodowej i do powszechnej służby wojskowej. Tę samą ideę propaguje także z jeszcze większym naciskiem lord Roberts — uważa on za konieczne zaprowadzić w Anglii powszechny obowiązek wojskowy, ze służbą krótkoterminową, na wzór Szwajcaryi.

Z życia współczesnej Japonii.

Znany pisarz i działacz Piłsudzki zamieszcza w „Ruskich Wiedomostiach“ ciekawy artykuł pod powyższym tytułem rzucający światło na kryzys wewnętrzną, jaką teraz przebywa Japonia po okresie tak nagłego rozwoju kulturalnego i po wygraniu dwóch wojen. Piłsudzki wyjaśnia, ile wysiłków moralnych i materyalnych kosztowało Japonię to stanowisko, które ona obecnie zajęła w koncercie mocarstw, i stwierdza, że obecnie nastąpiła chwila, w której uważni badacze i sternicy życia narodu zrozumieli, że kraj zadłużony i wciąż dalej wikłający się w sieć wewnętrznych i zewnętrznych pożyczek stoi na krawędzi bankructwa i że już dalej „żyć ponad stan“ nie może.

Kiedy stanowisko prezydenta ministrów objął generał Katsura, wziął sobie portfel ministra finansów i ze sprawnością wojskową jął zaprowadzać oszczędności we wszystkich rubrykach, nawet w dziale wojskowym; między innemi odłożono także na pięć lat wystawę wszechświatową w Tokio, która już była naznaczoną na rok 1912. Drugim odważnym czynem Katsury był zakaz gry w totalizatora, który roznamiętniał łatwo zapalne umysły Japończyków i doprowadzał ich do nadużyć, tem bardziej godnych ubolewania, że wmięszani w nie byli i niektórzy wyżsi oficerowie armii. Wprawdzie wyścigi dzięki małym subwencyom rządowym odbywają się i nadal, ale niewątpliwem jest, że za jakiś czas znikną już one zupełnie z repertuaru zabaw społeczeństwa japońskiego. Kompanie akcyonaryuszów, założone dla pielęgnowania wyścigów, napróżno starały się o zmianę tego rozporządzenia, tamującego raz na zawsze dalszy rozwój tego sportu. Rząd odmówił i konserwatywny organ „Niczi-Niczi-Szymbun“ dał przedsiębiorcom taką odprawę: „W Japonii zakazane są gry hazardowne — jeżeli wy je podtrzymujecie, obchodząc ustawę, to godniście kary, jeżeliście w to włożyli swoje kapitały, tem gorzej dla was. Ponad ulepszeniem rasy koni wyżej stawiamy uszlachetnienie rasy ludzkiej.

W końcu nakłonił energiczny jenerał cesarza do wydania specyalnego manifestu do całego narodu z radą, by surowo trzymał się zasad oszczędności i wrócił do skromnych obyczajów przeszłości. Trzeba pamiętać, z jaką czcią dotychczas otaczają szerokie masy ludowe w Japonii imię cesarza, z jak ślepem posłuszeństwem przyjmują jego rozkazy, jak patryarchalnym jeszcze jest stosunek tego władcy do ludu, aby zrozumieć wrażenie i skutki, jakie wywołał ów manifest. Mnóstwo wsi na zgromadzeniach uchwaliło rozpocząć posty, wstrzymywać się od jedzenia ryby lub innych rzadszych potraw, w wielu miejscowościach zaprzestano dawać dziatwie szkolnej śniadania, posypały się śluby wstrzymywania się od tytoniu i „sake“ (wódki), zarzucono jedwabne suknie, zaprzestano uczęszczać do teatru i podejmować gości podczas urodzin lub na weselach.

Skutki tego ruchu oszczędnościowego odczuli natychmiast przemysłowcy i kupcy i zaczęli protestować i skarżyć się. Jeżeli ludzie przestaną odziewać się i jeść, jak należy — mówili — to musi nastąpić silne obniżenie kultury, a to chyba nie było celem manifestu. W końcu skargami swojemi osiągnęli bogdaj tyle, że zaczęto urządzać zebrania, a nawet zakładać towarzystwa, mające na celu wyjaśnić znaczenie manifestu. Nadto cała prasa oburzyła się na prezydenta ministrów za to, że przygotowując taki manifest zupełnie ją pominął, jako czynnik doradczy w życiu społecznem.

Wyrażając się z tradycyjną kurtuazyą o cesarzu, jako o zapobiegliwym ojcu narodu, rzuciła się przecież prasa na rząd z ostrą krytyką, wykazując mu jego własne niedostatki. Oto dla ilustracyi wyjątki z artykułu bardzo pozytywnego tygodnika „Taj-o“, będącego wyrazem opinii mieszczaństwa japońskiego.

Manifest cesarski, ogłoszony w urzędowym dzienniku — pisze Taj-o — zdziwił wszystkich niepomiernie. Było zwyczajem wydawać takie edykty w nadzwyczajnych chwilach życia narodu — lecz teraz u nas panuje spokój. — Skoro jednak cesarz zadał sobie trud zwracania się do nas wszystkich ze słowami dorady i przestrogi, powinniśmy mu być za to wdzięczni. Ale dlaczego Katsura nie wybadał wprzód opinii publicznej? Nie wiadomo. Ale rząd przyzwyczaił już nas do tego, że robi zawsze społeczeństwu różne niespodzianki. Powtóre: pierwszy minister powinien był się zawczasu postarać o to, aby manifestu cesarskiego mylnie nie interpretowano. Katsura miał do tego sposobność na zjeździe prefektów, lecz poprzestał tylko na odczytaniu manifestu i kilku błahych komentarzach. I oto mamy teraz skutki. Jedni myślą, iż celem manifestu było podkreślić pokojowe uczucia względem wszystkich mocarstw, zwłaszcza Ameryki; drudzy, że cesarz chciał podtrzymać upadającą w narodzie oszczędność; trzeci widzą w manifeście wezwanie do stanowczej walki z upadkiem obyczajów. Szkoda więc, że społeczeństwo nie zrozumiało głębokiej myśli cesarza lub że rozumie ją zbyt powierzchownie.

Jeżeli gabinet Katsury dba o moralność ludu, to niech zacznie od naprawy administracyi, bo inaczej będzie podobny do złodzieja, który prawi z kazalnicy o cnocie, albo do młodego rozrzutnika, który nawołuje do oszczędności, a wtedy rząd nietylko nikogo nie nawróci, lecz utraci cały swój autorytet. A cóż nam rząd będzie mówił o ekonomii? Czyż jest to ekonomią rozłożyć rozchód w dziale wojskowym na lat 11, zamiast na pięć? To tylko manewr budżetowy.

Wprowadzić prostotę i skromność do wszystkich gałęzi służby rządowej, porzucić przedsiębiorstwa, nie wypływające z koniecznych potrzeb narodu, zreformować administracyę, postarać się o zwyżkę dochodów, zmienić cały system podatkowy — oto prawdziwe zadania finansowe dalszego rządu.

Lub czyżby obyczaje u nas upadły istotnie tak nisko, jak twierdzą sternicy rządu? Nie podzielamy pod tym względem pesymizmu p. Katsury. Wierzymy, że on się tą kwestyą szczerze zajmuje, lecz znowu nie rozumiemy go. O wiele jaśniej wypowiedział się minister spraw wewnętrznych. Od pewnego czasu — mówi on — rozpowszechnia się w społeczeństwie cały szereg zgubnych teoryj i demoralizujących wydawnictw. Należy wykorzenić to zło... i t. d. Jakież to owe zgubne idee, które nie dają spać p. ministrowi? Niewątpliwie socyalizm i literackie utwory naturalistycznej szkoły. Lecz minister niesłusznie uogólnia sporadyczne objawy. Lud po dawnemu trzyma się swoich narodowych właściwości, socyaliści tułają się tylko po kątach. Opierać na bojaźni przed nimi socyalne reformy — byłoby śmiesznem. Co do szkodliwości powieści naturalistycznych, to pod tym względem zdania w naszem społeczeństwie są różne. Jeśli one nawet szkodliwe, to w jakim stopniu? Z dawnych czasów przynajmniej nie znamy, co do tego, żadnej wyraźnej miary. Jeżeli niemoralnem ma być wszystko, co dotyczy stosunku obu płci, to zanim się zakaże powieści Zoli, nowele Maupassanta, utwory Tołstoja, komedye Moliera, należy wyrzucić z podręczników szkolnych połowę naszej historyi, zakazać sprzedaży i czytania Kodziki (pierwszej kroniki japońskiej), Starego Testamentu, tak czczonego przez chrześcijan, większej części starych legend i poezyi... Naszem zdaniem, zakazane w ostatnich latach przekłady znakomitych autorów europejskich są mniej niebezpieczne dla moralności, niż powyżej przytoczone dzieła naszej rodzinnej literatury. Raczej należałoby młodzieży zakazać czytania codziennych gazet, lecz to należy do kompetencyi rodziców. Wogóle, co się tyczy owego rzekomego zepsucia obyczajów, to istotnie po wojnie wskutek łatwo zrozumiałej reakcyi psychicznej zaznaczył się pewien pęd ku roskoszom i zbytkom, ale jest to zjawisko przejściowe i szlachetne właściwości naszego charakteru narodowego rychło wezmą górę.

Zresztą przypuściwszy nawet, że obyczaje nasze psują się — to przecież rząd sam nic tu nie poradzi. Minęły już te czasy, kiedy władzę cesarską lub królewską uważali wszyscy za pochodzącą od Boga, kiedy rząd był wszechmogącym. Rząd nie może dziś niczego osiągnąć bez współudziału kulturalnych asocyacyj, wyszłych z łona samego społeczeństwa; biada społeczeństwu, które troskę o swój rozwój zwala na rząd, biada rządowi, który sobie tę kuratelę przywłaszcza — bo oba się rozczarują.

Dalej zarzuca Taj-o, że rząd kieruje się ciasnemi interesami klasowemi i napada na poszczególnych członków gabinetu za to, że w swem życiu prywatnem bynajmniej nie dają ludowi budujących przykładów.

Piłsudzki konkluduje, że skoro takie krytyki rządu się pojawiają, to Japonia widocznie wstępuje w nową epokę, w której pierwsza rola w życiu państwowem przejdzie w ręce pokolenia, wyrosłego i wychowanego w ideałach bardziej demokratycznej Europy.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ złożyli:

Oddział kolarzy „Sokoła“ w Gorlicach, zebrane podczas wieczornicy pożegnalnej druha Jana Radla 8 kor. 48 hal., N. N. z Litwy 3 kor.

Urodziny cesarskie. Dziś o godzinie 5 rano ze wszystkich fortów twierdzy krakowskiej dano salwy armatnie z okazyi uroczystości, obchodzonej w dniu dzisiejszym, jako dnia urodzin cesarskich. O g. 8 rano na Błoniach krakowskich odbyła się uroczysta msza polowa, w której wzięła udział cała załoga krakowska wraz z korpusem oficerskim. Po odprawionem nabożeństwie w pięknie zbudowanym namiocie odbyła się przy dźwiękach orkiestr pułkowych defilada przed głównodowodzącym, komendantem korpusu, gen. Steinsbergiem. W czasie mszy polowej dano kilkanaście salw karabinowych przez pułki, biorące udział w paradzie, oraz armatnich z kopca Kościuszki. Uroczystości wojskowej na Błoniach przyglądały się tłumy publiczności.

Dziś w południe odbyło się przy udziale przedstawicieli sztabu generalnego i komendanta korpusu, zaprzysiężenie i przydzielenie do pułków elewów IV roku szkoły kadeckiej w Łobzowie.

O godzinie 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym na Zamku, w którem wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych.

Dzisiejsza zmiana warty na odwachu w Rynku głównym odbyła się uroczyście przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

W południe odbył się w salach Kasyna wojskowego obiad galowy, w którym wzięli udział oficerowie krakowskiej załogi z generalicyą na czele.

Setna rocznica urodzin Lucyana Siemieńskiego. Onegdaj wypadała setna rocznica urodzin znakomitego pisarza i krytyka Lucyana Siemieńskiego. Jak wiadomo, zwłoki Siemieńskiego spoczywają w grobach zasłużonych na Skałce, w Krakowie, obok sarkofagów kryjących prochy Długosza, Pola, Lenartowicza, Kraszewskiego, Siemiradzkiego i Wyspiańskiego. Siemieński urodził się w r. 1809 w Magierowie w Galicyi, szkoły skończył w Lublinie, niebawem jednak wybuchło powstanie listopadowe, Siemieński opuścił wtedy szkoły i wstąpił do wojska polskiego. Dostawszy się do niewoli, przebył w niej z górą rok; jako poddanego austryackiego odstawiono go wreszcie do granicy. W celi więziennej nauczył się po czesku i zabrał się do przekładu „Rękopisu Królodworskiego“. Była to pierwsza większa praca Siemieńskiego. Ona otworzyła mu wstęp na arenę literacką i odrazu imię jego uczyniła głośnem.

Wróciwszy do kraju, we Lwowie w ścisłej żył przyjaźni z Bielowskim, Szajnochą, Goszczyńskim, Polem, Józefem Borkowskim i brał żywy udział w ówczesnym ruchu literackim.

Otrzymawsay jednak w r. 1838 rozkaz wyjazdu, Siemieński udał się do Francyi, potem w Poznańskie i do Brukseli, dokąd wyjechał z niedawno poślubioną żoną Ludwika z hr. Potockich. W r. 1848 znalazł się dopiero w Krakowie. Znany już jako krytyk i znawca literatury, powołany został na katedrę na uniwersytecie Jagiellońskim, wnet jednak z niej usunięty, ograniczyć się musiał do publicystyki. Pisywał artykuły i rozprawki, odznaczające się rzadkim wdziękiem, prostotą, dowcipem i żywością, które razem zebrane, złożyły się na kilka większych całości: „Pogadanki literackie“, „Kilka rysów z literatury i sztuki“. Zajmując się współczesną literaturą, nie zaniedbał i dawnej. — Owocem tej pracy są cztery tomy „Portretów literackich“, które obejmują krótką, lecz dosadną, bystrą i trafną charakterystykę wielu pisarzy od najdawniejszych do najmłodszych, oraz liczne przekłady, których perłą jest jego przekład „Odysei“. Od pierwszego zjawienia się w druku, zyskała ta praca powszechny poklask. - Całkowity przekład „Odysei“ ukazał się w Krakowie 1874.

Ale pomnikiem spiżowym działalności pisarskiej i ducha narodowego Siemieńskiego, są jego „Wieczory pod Lipą“, popularne dzieje Polski, które jeszcze przez długie lata będą wzorem i jedynem źródłem dla pisarzy popularnych opowieści historycznych. Na książce tej dopiero nauczyło się kochać Polskę wiele tysięcy rodaków i dlatego godzi się podnieść i przypomnieć społeczeństwu rocznicę, związaną z urodzeniem tego pisarza.

We Lwowie odbył się skromny obchód ku uczczeniu pamięci Siemieńskiego, w Krakowie zapomniano o tem.

Szkoła gotowania. W szkole wydziałowej żeńskiej im. Zb. Oleśnickiego na Kleparzu uchwałą Rady szkolnej krajowej otwartą została roku zeszłego kl. IV. wydz. W roku bieżącym przybywa kl. V. wydz. z rozszerzonym programem nauki przez wprowadzenie doń dla uczenic praktycznych lekcyj gotowania.

Wpisy do tych klas odbywać się będą wspólnie z wpisami do klas niższych w dniach 30 i 31 sierpnia przed południem.

O chodnik betonowy. Mieszkańcy ulicy Szlak skarżą się, że chodnik w tej ulicy na przestrzeni od pałacu hr. Tarnowskiego do rogu ulicy Krowoderskiej, jest zupełnie popsuty, tak, że nie można po nim swobodnie chodzić. Wobec tego należałoby położyć tam chodnik z płyt betonowych, o co mieszkańcy usilnie proszą. Już przed dwoma laty gmina przystąpiła do zmiany chodnika, zwieziono płyty i kamienie po to, by je po upływie miesiąca napowrót zabrać, celem zakładania chodnika w innej ulicy.

Aresztowanie oszusta. Jak stwierdzono, aresztowany onegdaj w hotelu Europejskim w Warszawie oszust, zbierający składki rzekomo na Macierz Szkolną, a przy którym znaleziono paszport na imię aktora Węgrzyna, jest niejaki Weingrün, karany sądownie w Krakowie za liczne szantaże. — Weingrün pod nazwiskiem Gustawa Węgrzyna znany był na bruku krakowskim, gdzie grasował kilka lat w charakterze „redaktora“ różnych pisemek, brał udział w pracy „społecznej“ w partyi antisemickiej, aż wkońcu za pospolite fałszerstwo pieniędzy skazany został na dwa lata więzienia, które odsiedział w Wiśniczu. Obecnie Węgrzyn-Weingrün wypłynął znowu w Warszawie, lecz na szczęście przy pierwszej swojej operacyi „społecznej“ został zdemaskowany i uwięziony.

Ucieczka więźnia. Do krakowskiej policyi nadeszła wiadomość, że z oddziału roboczego w Chłopczycach zbiegł dnia 13 b. m. więzień zakładu dla mężczyzn w Stanisławowie, Kiryło Chimczak, skazany w roku 1898 za zbrodnię morderstwa na karę 18-letniego ciężkiego więzienia. Zbieg liczy 38 lat, jest średniego wzrostu, okrągłej twarzy, szatyn.

Sprawa Gustawa Bazesa. Adwokat dr Süsskind prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: „Sąd krajowy wyższy zezwolił na uwolnienie Bazesa z aresztu śledczego za kaucyą w kwocie 70.000 kor. Kaucya ta została złożona, a Bazes wypuszczony z aresztu w sobotę 14 b. m. Złożenie kaucyi nie zostaje w sprzeczności z przysięgą manifestacyjną, złożoną przez Bazesa; dotyczyła ona bowiem wyłącznie majątku spadkowego po b. p. Jeruchimie Bazesie, nie odnosiła się zaś do osobistego majątku Gustawa Bazesa, który zarówno w toku sporu cywilnego, jak i podczas dochodzenia karnego, przyznał, że posiada własny majątek, w skład którego wchodzą: dwie kamienice i skład porcelany przy ul. Grodzkiej“.

Z kraju.

Sejmik relacyjny posła Stwiertni. W niedzielę dnia 15 b. m. odbył się w Stanisławowie w sali „Gwiazdy“ sejmik relacyjny posła Stwiertni, wiceprezesa Koła. Na zgromadzenie to, któremu przewodniczył prezes powiatowego Związku stowarzyszeń przemysłowych p. Chodorowicz, przybyli liczni wyborcy, przeważnie z kół przemysłowych i rękodzielniczych.

W dwugodzinnej przeszło mowie, zdał wiceprezes Koła sprawozdanie ze swej czynności w parlamencie wiedeńskim. Przedewszystkiem zaznajomił obecnych z najważniejszemi przedłożeniami rządowemi i wogóle sprawami, któremi w ostatniej sesyj zajmowała się Izba posłów, kładąc nacisk na te, które obchodzą na zgromadzeniu obecnych, t. j. sprawy przemysłowe.

Wspomniawszy o potrzebie osobnych instytucyj, któreby się specyalnie zajmowały sprawami rękodzielników, dodał poseł Stwiertnia, że akcya, poświęcona tej kwestyi na najlepszej znajduje się drodze. Stworzone zostaną Izby przemysłowe specyalnie dla spraw rękodzielniczych. Również powstać mają instytucye dla udzielania taniego kredytu dla zubożałych rzemieślników. Usunięto też choć w części konkurencyę rzemieślników wojskowych; walka ta trwała lat kilka i była bardzo intenzywna, gdyż ministerstwo wojny nie cierpi kontroli parlamentarnej. Czas dłuższy poświęcił poseł uwagę rządowemu przedłożeniu ubezpieczenia socyalnego, tłómacząc, jak należy pojmować ów projekt rządowy. Ubezpieczenie powszechne jest to jedno z najtrudniejszych zagadnień XX stulecia i dlatego wymaga nadzwyczaj wielu studyów. W tym wypadku rząd korzystał z doświadczeń, uzyskanych przez Anglię, Francyę i Niemcy, gdzie ubezpieczenie już istnieje. Projekt rządowy — przyznaje poseł Stwiertnia — nie jest idealny. Są braki i to wielkie nawet. Ze względu jednak na to, że reforma to ważna, należy jak najprędzej zamienić ją w ustawę.

Powszechną jest skarga na drożyznę. Uznaje to poseł Stwiertnia i jest za otwarciem granicy.

Po wyczerpującem omówieniu sytuacyi politycznej, jaka się wytworzyła w parlamencie, nastąpił szereg interpelacyj, poczem zgromadzenie powzięło następujące rezolucye:

I. Wzywa się rząd, by z powodu szalonej drożyzny poczynił kroki do otwarcia granicy czarnogórskiej, serbskiej i rumuńskiej dla zboża i mięsa.

II. Wzywa się ministerstwa kolejowe i wojny, aby wydały zakaz wykonywania robót przez załogi wojskowe i dyrekcye kolejowe, które szkodzą stanowi rzemieślniczemu.

III. Zebrani żądają przyspieszenia wydania noweli szynkarskiej, mającej wejść w życie w roku 1911.

IV. Zebrani żądają, aby ministerstwa oddawały roboty krawieckie i szewskie dla kolei i straży skarbowej, tudzież dostawę obuwia dla załogi wojskowej, rękodzielnikom miejscowym.

Żegnany bardzo serdecznie, opuścił poseł Stwiertnia zebranie. Tego samego wieczora pociągiem pospiesznym o godzinie 9·39 udał się do Wiednia, by wziąć udział w konferencyi, zwołanej na 17 b. m. przez dra Głąbińskiego, celem uruchomienia parlamentu.

Z Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Zarząd główny Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego nadał na posiedzeniu z dnia 13 sierpnia wakujące posady nauczycielskie następującym kompetentom: p. Józefowi Wilczkowi, kierownikowi szkoły Macierzy szkolnej w Dziećmorowicach, posadę kierownika szkoły w Boguminie, a p. Wawrzyńcowi Szulcowi, nauczycielowi w Dąbrowie, posadę kierownika szkoły w Dziećmorowicach. Nauczycielami szkół zamianowani zostali pp.: Franciszek Krukierek i Adolf Zarzycki dla szkoły w Boguminie, Józef Stańkowski i Edward Zając dla szkoły w Cieszynie, Stanisław Floryan dla szkoły w Dziećmorowicach, Gabryela Cichocka i Władysław Wojtanowicz dla szkoły w Ostrawie Polskiej.

Stałym sekretarzem Towarzystwa zamianowany został p. Stanisław Marcinek, zajmujący dotąd stanowisko to prowizorycznie.

Wyrodna matka. Z Białej piszą nam: W Buczkowicach koło Białej znalazł wczoraj pasterz w lesie zwłoki małej dziewczynki. Obdukcya sądowa wykazała, że dziecko zostało zamordowane. Żandarmerya w Buczkowicach zarządziła natychmiast poszukiwania, które wykazały, że służąca Zuzanna Voga z Bystrzycy, będąca w Bielsku w służbie, przybywszy do Buczkowic, powiła tamże dziecię, które następnie udusiła i porzuciła w lesie. Za wyrodną matką uczyniono pościg.

Odlot bocianów. Wczoraj zraną około godz. 5 można było widzieć nad Białą gromadę przynajmniej około 200 bocianów, odlatujących w stronę południa. Widocznie lato chyli się ku końcowi.

Ze świata.

Z Łodzi. (Zamach (?) na generała Kaznakowa. — Teatr p. Zelwerowicza. — Pożar fabryki).

— Onegdaj, gdy pociąg osobowy odchodził ze stacyi Żyrardów, nieznany sprawca wybił kamieniem dwie szyby w wagonie salonowym, w którym jechał gen.-gubernator wojenny gen. Kaznakow.

Nie wiadomo, czy w tym wypadku chodziło o zamach na Kaznakowa, znanego kata Łodzi, czy też wybicie szyb było przypadkowem.

— Z udziałem dyrektora teatru, p. A. Zelwerowicza, odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu polskiego towarzystwa teatralnego w Łodzi. Na po-

---

ABGAR-SOŁTAN.

Śmierć Emira.

Opowieść na tle podania ludowego.

10 (Dokończenie.)

Lwów ówczesny roił się od „mecenasów“ z pod ciemnej gwiazdy. Byli to adwokaci, mający szaloną wprawę w oszustwach wszelkiego gatunku, w fałszowaniu dokumentów szlacheckich, w podrabianiu aktów w archiwach. Zarabiali na takich „aferach“ grube sumy i jeżeli tylko nie byli utracyuszami i karciarzami, pozostawiali olbrzymie fortuny i byli założycielami „nowych rodów magnackich“... „Nomina sunt odiosa“, więc nazwisk przytaczać nie myślimy.

Do takiego „mecenasa“ zgłosił się Żentycki i przedstawił mu, że jest posiadaczem znacznej fortuny, „znalezionej“ podczas wojen napoleońskich, że chce zostać panem, szlachcicem, oficerem, jeżeli to można zrobić kosztem dwóch tysięcy dukatów... Targ doszedł do skutku, pan „mecenas“ podjął się zrobić to wszystko, a Żentycki złożył „zu ries“ u znanego żyda wekslarza ugodzoną kwotę...

Zabiegi trwały rok prawie, w tym czasie jeździł Żentycki z adwokatem do Wiednia, szachrowali na wszystkie strony. Po roku jednak w rzeczy samej wrócił do kraju Imci pan Jan Żentycki, herbu Baranek, dymisyonowany porucznik szwoleż'erów, używający austryackiego tytułu „ritter von“... Protoplasta nowej rodziny był gotów.

Już jako szlachcic i oficer wrócił do Lwowa, zamieszkał w pierwszorzędnym hotelu i zaraz wezwał Sziklera na naradę... Chodziło o nabycie dóbr Serbinowskich.

Pan Stanisław Serbinowski, były oficer, zestrzelony, jak rzeszoto w wojnie 1831 roku, był kaleką i niedołęgą, podupadającym nawet umysłowo. Administracya dóbr szła haniebnie, długi rosły, a żydzi tarnopolscy byli w posiadaniu znacznych weksli, wystawianych przez tego podupadłego szlachcica. Do pieniędzy za te weksle nie łatwo było dojść, egzekucya weksli na dobrach była w owych czasach bardzo uciążliwa i kosztowna. Własność ziemska prawnie ochraniana; doprowadzenie do przymusowej sprzedaży dóbr należało prawie do niepodobieństwa — ciągnęły się takie sprawy latami... Chyba jakiś „mecenas“ skupił wszystkie wierzytelności w jednem ręku i działał energicznie, jako jedyny wierzyciel, to mu się takie interesy udawały.

Szikler przyjechał do Lwowa, aby się od niego pan Żentycki dowiedział, czy możliwem jest skupienie weksli p. Serbińskiego.

Na wspomnienie o tym interesie, dobroduszne zazwyczaj oczy Sziklera zabłysły dawnym ogniem.

— Ja jasnemu panu to zaraz zrobię — zawołał, zmieniając bez najmniejszego trudu tytuł „pan kapral“ na „jaśnie pan“. — Ja sam się tym geszeftem zajmę, ja umiem tanio kupić.

— Zarobisz na tem!

— Bez zarobku nie ma geszeftu — tu uśmiechnął się konfidencyonalnie — jaśnie pan także musiał zarobić fajny grajcar, kiedy chce Serbińce kupować.

Żentycki zbył milczeniem tę uwagę i skierował rozmowę na sprawę kupna majątku.

— Ja Serbińce znam doskonale, oglądać nie potrzebuję, chodzi o to, wiele potrzeba pieniędzy, aby wykupić wszystkie żydowskie weksle?

Żyd poskrobał się po głowie, zamyślił się głęboko i rzekł:

— Tak na poczekaniu to trudno policzyć, jest tego dość, ale każdy sprzeda z ochotą, bo są takie weksle, że już po pięć lat procent się dopisuje... Procesować jego to nikt nie chce, bo to na jednego żyda trudny interes... Sprzedać, to sprzedadzą z ochotą, bo żydowi zawsze świeży pieniądz przyjemny.

Wezwano „pan mecenasa“ — ten odbył konferencyę wyczerpującą z Sziklerem, w rezultacie której pan Żentycki, mecenas i Szikler wyjechali na drugi dzień do Tarnopola.

Sprawa poszła gładziej, niż Żentycki przypuszczał... Za piętnaście tysięcy dukatów skupiono weksli na trzydzieści kilka tysięcy. Na tej operacyi Szikler i mecenas „zarobili“ po tysiąc dukatów. Mając wierzytelności więcej, niż wartość majątku przedstawiała, interes był już nietrudny... Zaprowadzono sekwestr, administracyę dóbr oddał sąd jedynemu wierzycielowi i weszło podanie o licytacyę... Do ostateczności jednak pan Stanisław nie doprowadził. Widząc się zrujnowanym, skończył sprawę ugodowo, wziął jeszcze ze dwa tysiące gotówki i wydał kontrakt sprzedaży dóbr Żentyckiemu...

W ten sposób osiadła rodzina Żentyckich na „rodzinnych“ posiadłościach Serbińskiego klucza.

W rok później pan Żentycki ożenił się ze starszą, zupełnie ubogą panną, ale pochodzącą z wielkiego rodu i wszedł w świat szlachecki wschodnio-galicyjski... W rok po ślubie urodził im się syn i ten już był panem i szlachcicem, co się zowie.

Dziś rodzina się rozrodziła i wzrosła w ogromne dostatki. Skoligacili się z najznaczniejszemi magnackiemi domami i cieszą się powszechnym szacunkiem.

Nemezis milczy!

Kości Emira próchnieją pod ulami pracowitych pszczół.

Słońce nad niemi co dnia wschodzi.

* * *

Tahir Muni żył w najwyższym szacunku w magnackiej stajni w Chorostkowie.

W pięć lat po śmierci Emira, zjechali do Chorostkowa panowie-hodowcy z Ukrainy, szukając do kupna ogiera. Jeden z nich od razu poznał ogiera, na którym był emir Rzewuski w bitwie pod Daszowem.

Ten sam hodowca z troskliwością zaczął się rozpytywać, czy jest przechowany munsztuk, który był na koniu w dniu, kiedy go przyprowadzono. Przy munsztuku wskazał na kulę uszytą ze skóry, wiszącą nad półksiężycem, znajdującym się na szyi końskiej... Kulę tę rozpruto, a w niej zaszyty był arabski oryginalny rodowód ogiera, że konia tego „bez błędu i skazy“ szeik Fuad ben Labir, emir kilku pokoleń, sprzedał za „dwa tysiące ciężkich angielskich sztuk złota“ Emirowi z Lechistanu, z życzeniem, aby go „niósł zawsze do zwycięstwa i w niebezpieczeństwie chronił...“

Tahir zadania swego nie spełnił, niemniej jednak stał się ojcem prześlicznych koni w stadzie chorostkowskiem.

Niezbite dowody, że Tahir był koniem Emira, nie naprowadziły jednak na ślad spełnionej zbrodni. Wprawdzie koniuchy serbińskie szeptali, że widzieli takiego Turka, który zajechał na uroczysko Żywa kiernica, a nikt nie widział, żeby z niego wyjechał, to jednak pan Żentycki był już podówczas tak potężnym panem, że nikt nie śmiał posądzać go o zabójstwo Emira.

Zbrodnia została na zawsze nieukarana.

* * *

Tylko czarodziejska wyobraźnia ludowa na tle tego zdarzenia osnuła legendę, powtarzaną w okolicy po dzień dzisiejszy.

— — — — — — — — — —

Ludzie sobie gwarzą przy płomieniu łuczywa w zimowe wieczornice, koniuchy opowiadają przy blasku ognisk stepowych, podsycanych perzem, burzanem i czarodziejską dziewanną, że Emir raz na rok wstaje z grobu.

W rocznicę zbrodni, w noc majową z czternastego na piętnasty maja Emir w stalowej koszuli w białym burnusie i zielonym zawoju wychodzi z grobu, trąbi pobudkę... Wtedy powstaje szum wielki w powietrzu i niebieskiemi szlakami zlatuje się doń cały hufiec Farysów — rycerzy... Emir dosiada białego arabskiego ogiera i odbywają się harce na niebie pod chmurami... Podkowy złote wówczas dzwonią, jatagany brzęczą, dziryty świszczą, długie lance, ozdobione strusiemi piórami, latają w powietrzu.

Cały hufiec śpiewa przy dźwięku długich trąb i teorbanów, piękną pieśń sławy i wolności.

— — — — — — — — — —

W noc tę mistyczną tłum dyabłów wywleka z najgłębszych czeluści kotłów piekielnych duszę krwawego kaprala, ciągnie ją do pasieki i każe jej tańczyć w takt śpiewanej pieśni, zadając jej najstraszniejsze katusze.

Oto jest sprawiedliwość — ludowego podania.

Pisałem w kwietniu i maju 1909 r. w „Zaciszu“ we Lwowie.

siedzeniu tym omawiano plany kampanii artystycznej w przyszłym sezonie i zobowiązano p. Zelwerowicza, aby zorganizował towarzystwo lepsze od tego, jakie posiadał w sezonie ubiegłym.

— Wczoraj z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w fabryce Juliusza Hofmana na pasażu Szulca nr 121. Pożar wszczął się w oddziale tkalni, dzierżawionym przez firmę „Jelen i Sp.". Pożar zniszczył całe urządzenie fabryczne i zapas surowego materyału. Straty wynoszą przeszło 30.000 rb. Maszyny były ubezpieczone w towarzystwie „Salamandra". Przy pożarze czynne były wszystkie oddziały staży ogniowej ochotniczej i straż miejska.

Krwawe zajście. Onegdaj w Częstochowie, przy zbiegu ulic Dojazd i Fabrycznej, policyant posterunkowy, spostrzegłszy trzech podejrzanych mężczyzn, chciał ich odprowadzić do cyrkułu. Nieznajomi poczęli uciekać. Wówczas policyant strzelił i zranił jednego z nich śmiertelnie w plecy, drugiego zatrzymano, trzeci zaś zbiegł. Przy rannym znaleziono paszport, który policya uważa za sfałszowany.

Zamordowanie starca. We wsi Krzywdzie, w powiecie łukowskim, włościanie Jan i Antoni Kędra zamordowali 72-letniego Ignacego Gontarczyka; syn zamordowanego wystrzałem z dubeltówki zranił Antoniego Kędrę.

Zmarli.

Helena z Błachocińskich Szafrańska, żona kierownika szkoły i nauczycielka w Bronowicach Wielkich, zmarła d. 17 b. m. w Bronowicach Wielkich.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 19 b. m. o godz. 9 rano z kościoła parafialnego na Piasku wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 21 sierpnia: „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego.
W niedzielę 22 sierpnia: „Car Samozwaniec" A. Nowaczyńskiego.

Repertoar teatru ludowego.

We środę: „Otello" Szekspira.
We czwartek: Na żądanie wielu osób z Królestwa „Gwiazda Syberyi", dramat w 4 aktach hr. Starzeńskiego.
W piątek: „Odgrzewana miłość", komedya w 5 aktach Z. Krzywdzica.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 17 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 177, cieląt 180, owiec i kóz 0, nierogacizny 191; razem 548 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do 76·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 120·—; bitej wagi: nierogaciznę od 166·— do 176·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 90·— do 170·—, woły z paszy od 108·— do 290·—, krowy od 70·— do 160·—, jałówki od 45·— do 140·—, cielęta od 27·— do 66·—, owce i kozy od 18.— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 480 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 68, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 17 sierpnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·60 do 27·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·50 do 20·90, węgierskie 21·20 do 21·80; jęczmień na krupy 16·— do 17·—, do siewu —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 17·70 do 18·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 29·—; tatarka 20·— do 20·80; kukurydza 18·20 do 18·60; groch 24·— do 32·—; fasola 19·— do 40·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 27·50 do 28·50; koniczyna naleśna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 29·—; słoma 8·— do 9·60; siano 8·— do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 10·80 ziemniaki 5·50 do 6·—; jaja za kopę 8·20 do 8·60; masło za 1 kg 2·20 do 2·40; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 17 sierpnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 14.442 sztuk, w czem bagonów 9087, młodych 5405, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 850 sztuk. Cena za bagony 102 do 126, za młode 106 do 140 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 1989 sztuk, cena 106 do 134, wyjątkowo do 186.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 sierpnia.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni wrócił już z wypoczynku wakacyjnego do Lwowa i objął urzędowanie.

Prokurator skarbu, radca dworu, dr Karol Engel, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Rocznica Słowackiego. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie wydaje własnym nakładem księgę pamiątkową Juliusza Słowackiego, która obejmie rozprawy o życiu i twórczości poety. Autorami ich są profesorowie gimnazyów i szkół realnych galicyjskich. Wydawnictwo to obejmie najmniej 150 arkuszy druku 8-vo, ukaże się zaś w trzech lub czterech tomach. Mimo znacznych kosztów, jakie wydawnictwo to pociągnie za sobą, postanowił komitet lwowski wyznaczyć dla rozsprzedaży cenę jak najniższą, t. j. 20 koron za egzemplarz. Ze względu na szczupłą tylko ilość wydawnictwa (200 egzemplarzy) uprasza komitet o jak najrychlejsze zamówienia, tem więcej, że popyt na księgę pamiątkową, jako wydawnictwo niezwykle poważne, jest już dzisiaj znaczny. Wysyłkę księgi pamiątkowej rozpocznie się z końcem września. W podanej powyżej cenie nie są objęte koszta odstawy do domu we Lwowie, względnie przesyłki na prowincyę. Zamówienia i przesyłki pieniężne należy adresować na ręce dra Wiktora Hahna, Brzuchowice pod Lwowem, willa Wojtyńskiego do 31 sierpnia, a od 1 września Lwów, ul. Żulińskiego, 11 A, I p.

Również komitet, pragnąc uzyskać artystyczny wzór nalepki dla iluminacyi kartkowej w czasie obchodu, zwrócił się do znanego artysty-malarza Piotra Stachiewicza w Krakowie z prośbą o dostarczenie rysunku. Artysta z całą gotowością przychylił się do prośby komitetu. Nalepka p. Stachiewicza wykonaniem swem i pomysłem należeć będzie do najpiękniejszych pamiątek roku jubileuszowego.

Szajka złodziei. Wczoraj po południu komisarz policyi Łukomski dokonał aresztowania trzech złodziei, którzy dokonali włamania w lokalu firmy Królikiewicz i Kuczek. Z kasy skradziono wtedy 2600 koron. Aresztowanymi są: Kazimierz Bronikowski, Józef Weiss, kelner i Władysław Michałowski, elektrotechnik. Dalsze śledztwo w toku.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Księżniczka dolarów".
W piątek: „Wesoła wdówka".
W sobotę: Czar walca".
W W niedzielę „Księżnicaka dolarów".

Sanacya parlamentu.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 18 sierpnia.)

Prasa o rezultatach konferencyi.

Wiedeń. Cała prasa wiedeńska omawia obszernie przebieg wczorajszej konferencyi i stwierdza prawie jednogłośnie, że niema wprawdzie powodu do optymistycznych nadziei, ale bądź co bądź konferencya wczorajsza może faktycznie wpłynąć na polepszenie stosunków parlamentarnych.

Przedewszystkiem uderza ton pism chrześć. społecznych. „Reichspost" utrzymuje, że wobec oświadczenia Unii słowiańskiej, która sprzeciwia się zwołaniu parlamentu we wrześniu, a żąda, aby Sejm czeski mógł przedtem zaznaczyć swe stanowisko w kwestyi reformy finansowej, cała akcya na nic się nie przyda.

„N. Nr. Presse" pisze: Dr Głąbiński pojawia się dziś jako mandataryusz wszystkich partyj politycznych, nie wyłączając Unii słowiańskiej u bar. Bienertha.

Rząd ma obecnie dwie drogi do wyboru: albo spełnić życzenie konferencyi i zwołać parlament we wrześniu, a tem samem odstąpić od żądania gwarancyi zaniechania obstrukcyi, albo dalej obstawać będzie przy tem żądaniu, a wtedy nie może być nawet mowy o zwołaniu parlamentu we wrześniu, chyba pod warunkiem, że Unia słowiańska poczyni jeszcze pewne ustępstwa.

Według wiadomości kół politycznych, rząd wybierze drogą pierwszą, chociaż wczorajsza konferencya bynajmniej tego nie gwarantuje. Zwołanie sesyi wrześniowej zależy tylko od dobrej woli rządu.

Półurzędowy „Fremdenblatt" podnosi, że po wczorajszej konferencyi stwierdzić można pewną skłonność do pracy u stronnictw obstrukcyjnych. Jeden z przywódców tych stronnictw oświadczył nawet, że obstrukcya już nie istnieje. „Fremdenblatt" dodaje do tego: „Pytanie, czy obstrukcya nie powstanie, a od odpowiedzi na to pytanie zależy zwołanie sesyi wrześniowej". Rząd w interesie parlamentu tylko wtedy zgodzi się na zwołanie sesyi wrześniowej, jeżeli dostanie faktycznie gwarancyę, że nie grozi niebezpieczeństwo obstrukcyi.

Echa starć czesko-niemieckich.

Wiedeń. Poseł Pergelt przywódca niemieckiej partyi postępowej opowiada o wczorajszej konferencyi: Bardzo obszernie omawiano na konferencyi sprawę ostatnich zajść czesko-niemieckich w Wiedniu.

Poseł Seitz ostro potępiał stanowisko Niemców w tej sprawie, za co spotkała go niejedna przykra uwaga.

Dr Lueger zapewniał, że nie pozwoli zniszczyć niemieckiego charakteru Wiednia i wogóle Dolnej Austryi.

Gdy któryś z posłów czeskich zawołał, że Czesi przyjeżdżają obecnie z obawą do Wiednia, dr Lueger zawołał: Mogą to czynić zupełnie spokojnie; ja gwarantuję, że się im nic nie stanie.

Opinia posła Sustersicza.

Wiedeń. Poseł Sustersicz sądzi, że wczorajsza konferencya nie przyczyniła się do złagodzenia przeciwieństw. Nastrój pokojowy, jaki się bez wątpienia dawał zauważyć, można przypisać zwykłej towarzyskiej uprzejmości.

Główne kwestye sporne, t. j. uruchomienie Sejmu czeskiego, rozwiązanie kwestyi bośniackiej bankowej i fakultetu prawniczego włoskiego, zostały nadal nie załatwione.

Obecnie punkt ciężkości spoczywa w konferencyi dra Głąbińskiego z bar. Bienerthem.

Rzeczą rządu będzie w każdym razie stworzyć rzeczywistą podstawę do poprawy sytuacyi.

Głównym wynikiem konferencyi jest na razie solidarność Unii słowiańskiej.

Opinie czeskie.

Praga. Udržal ogłasza w „Venkovie": Niemcy dali się uwieść przebiegiem wczorajszej konferencyi do zbyt wielkiego optymizmu.

Musieliśmy oświadczyć, że nie możemy powziąć żadnej decyzyi co do naszej taktyki, bo wobec wypadków na ulicach Wiednia, nie wiemy, czy w jesieni pojawimy się w Wiedniu. Oświadczenie Luegera, który osobiście poręczył nam bezpieczeństwo, przyjęliśmy chętnie do wiadomości, ale to nam nie wystarcza.

Jesteśmy zdania, że bez usunięcia systemu wrogiego Słowianom, a zwłaszcza Czechom, którego ucieleśnieniem jest gabinet bar. Bienertha, nie można myśleć o uczynieniu Sejmu czeskiego zdolnym do pracy. A spokojny przebieg obrad parlamentu zależy w pierwszym rzędzie od spokojnego ukształtowania się stosunków w Sejmie czeskim.

Dalsza akcya.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że Głąbiński zaprosił zastępców Unii słowiańskiej na konferencyę 29 bm.

Narady z bar. Bienerthem.

Wiedeń. Dr Głąbiński odbył dziś o godz. 9 rano, na podstawie mandatu wczorajszej konferencyi, długą naradę z bar. Bienerthem.

Sprawa kreteńska.

Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 18 sierpnia.)

O flagę.

Rzym. W ministerstwie spraw zagranicznych twierdzą, że sprawa flagi greckiej w Kanei jest już załatwiona, bo sami Kreteńczycy ją zdjęli.

Sprawa kreteńska.

Londyn. Najdalej dziś po południu zostanie ludność kreteńska po raz ostatni wezwana do zdjęcia flagi greckiej. Jeżeli Kreteńczycy nie uczynią temu żądaniu zadość, to jeszcze dziś z okrętów stacyjnych mocarstw opiekuńczych wysiądą na ląd marynarze, którzy zdejmą flagę grecką.

„Opiekunowie" wracają.

Paryż. Dzienniki donoszą, że statki mocarstw opiekuńczych zawinęły do Kanei i wysadziły na ląd 150 żołnierzy.

Groźby mocarstw.

Berlin. „Berl. Tgbltt" donosi z Konstantynopola: Mocarstwa starają się dalej działać w duchu pokojowym.

Rifaat pasza miał otrzymać od ambasadorów tureckich w Paryżu i Londynie zawiadomienie, że na wypadek wojny turecko-greckiej mocarstwa urządzą demonstracyę flotową.

Ruch patryotyczny w Tessalii.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Aten: W Tessalii powstał wielki ruch patryotyczny, w odpowiedzi na groźby Młodoturków.

Redakcye w Volo rozpoczęły formować korpus ochotniczy, do którego zgłosiło się 1.500 ochotników; podobne korpusy tworzą się w innych miejscowościach Tessalii. Korpusy te chcą bronić Tessalii i zamierzają zająć stanowisko w sprawie zdjęcia flagi greckiej w Kanei.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 sierpnia.

Urodziny cesarza.

Wiedeń. Urodziny cesarza obchodzą tu uroczyście. Budynki przystrojone są chorągwiami. We wszystkich kościołach i świątyniach rozmaitych wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa, na których jawili się urzędnicy, stowarzyszenia, młodzież szkolna i t. d. Rano dano 27 strzałów armatnich, poczem muzyka wojskowa grając, przeciągała głównemi ulicami miasta. O godz. 9 przedpołudniem odbyła się w kościele wotywnym uroczysta msza, odprawiona przez biskupa Belopotockiego, na której była obecna generalicya, oficerowie sztabowi i t. d. W kościele św. Szczepana byli na mszy obecni arcyksiążę Piotr Ferdynand, ministrowie, komendant marynarki i t. d.

Rocznica urodzin cesarza.

Kolonia. „Köln. Ztg" pisze z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, że tak, jak przed kilku miesiącami Niemcy dotrzymały swemu sojusznikowi wierności, tak samo teraz jednoczy się z Austro-Węgrami w życzeniach dla swego wiernego sojusznika i ojcowskiego przyjaciela.

Petersburg. Tutejsza kolonia austro-węgierska obchodziła uroczyście urodziny cesarza Franciszka Józefa. Na bankiecie konsul Berchtold wzniósł najprzód toast za zdrowie cara, którego miłości pokoju zawdzięczać należy szczęśliwe rozwiązanie ostatniego przesilenia na Bałkanie, następnie toastował za zdrowia cesarza.

Reforma finansowa.

Wiedeń. Z dobrze poinformowanych kół politycznych donoszą, że po dzisiejszej Radzie ministrów plan reformy finansowej zostanie o tyle zmieniony, że projekt podwyższenia podatku od piwa zostanie wyeliminowany z reformy finansowej.

Dzisiejsza Rada ministrów zajmie się przedewszystkiem sprawą finansową.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że także rosyjski agent cywilny w Macedonii został odwołany, i omawiają z radością usunięcie macedońskiej komisyi finansowej i odwołanie agentów cywilnych.

Strajk w Szwecyi.

Goeteborg. Przed południem, z powodu przybycia tkaczy chętnych do pracy do miasta Krokstad, przyszło do hałaśliwej demonstracyi, urządzonej przez strajkujących. Aresztowano 20 osób. Dalszym rozruchom zapobiegła policya.

Sztokholm. Z rozmaitych miejscowości donoszą o powrocie do pracy. W okolicy Goeteborg tysiąc strajkujących w 7 fabrykach stanęło do pracy.

Zwycięstwo Mulej Hafida.

Tenger. Armia sułtana Mulej Hafida, wysłana przeciwko pretendentowi Bu Hamarze, pobiła wojsko jego na głowę. Dotychczas przytransportowano do Fezu z pola walki 243 jeńców, w liczbie tej 16 kobiet — i 40 głów, odciętych poległym lub rannym stronnikom pretendenta. Nadto wpadły w ręce zwycięzców dwie armaty i rozmaite sprzęty obozowe z namiotu Buhamary. Pretendent schronił się do siedzib plemienia Beni Zerwal.

Katastrofa na jeziorze Garda.

Medyolan. Donoszą tu o strasznym wypadku, jaki wydarzył się wczoraj na jeziorze Garda. W miejscowości Gawardo, towarzystwo, złożone z sześciu osób, zamierzało urządzić przejażdżkę po jeziorze. Od przejażdżki tej odstąpiła w ostatniej chwili jedna z pań owego towarzystwa i pozostała na brzegu. — Pozostałe pięć osób wsiadły do barki i wypłynęły na jezioro. — Zaledwie barka odpłynęła od brzegu, deski zaczęły trzeszczeć. Nagle zapadło się dno i wszyscy, jadący łodzią — wpadli do jeziora.

Pani, która pozostała na brzegu, z przerażeniem przypatrywała się śmiertelnym zapasom swego męża i krewnych z falami.

Na jej krzyk nadbiegło z pomocą kilka osób, lecz było już za późno; z wody wyciągnięto cztery trupy, a piąta osoba zmarła po wydobyciu jej na brzeg.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 18 sierpnia.

Przykra pomyłka. Ofiarą przykrej pomyłki padła w ubiegłą sobotę kasyerka krakowskiej powiatowej Kasy oszczędności. Mianowicie między innemi zjawiły się w sobotę w Kasie dwie włościanki. Katarzyna Wójcik, z książeczką wkładkową na 930 kor., celem podjęcia powyższej kwoty i Marya Bieda, właścicielka książeczki wkładkowej na 2888 kor., celem podjęcia procentu za czas dłuższy od powyższej kwoty. Pełniąca służbę przy okienku kasowem kasyerka, wypłaciła M. Biedowej procent, w kwocie 105 kor. i dała jej po pokwitowanem odbioru procentu, książeczkę należącą do Katarzyny Wójcik, opiewająca na 930 kor., zaś Katarzynie Wójcik wypłaciła 2888 kor., t. j. kwotę, na jaką opiewała książeczka wkładkowa Maryi Biedowej. Pomyłkę zauważono dopiero w poniedziałek, gdy Biedowa nieumiejąca czytać dowiedziała się od krewnych, że dano jej książeczkę na inne nazwisko i zawiadomiła o tem kasyerkę.

Owa Katarzyna Wójcik, która zamiast 930 kor. podjęła 2888 kor., dotąd się nie zgłosiła, wobec czego całą sprawę oddano do rąk policyi, która rozpoczęła energiczne dochodzenia za niesumienną odbiorczynią. Wielkiem utrudnieniem dla śledztwa za ową Katarzyną Wójcik, jest fakt, że nazwisko to nosi bardzo wiele osób i trudno jest stwierdzić autentyczność osoby.

Szkoda, którą w razie, gdyby nie wyśledzono owej Katarzyny Wójcikowej, pokryćby musiała kasyerka, wynosi 1.958 koron.

Włamania. Śledztwo prowadzone w dalszym ciągu przez krakowską policyę w sprawie aresztowanego przed kilku dniami włamywacza Romana Cwika, z każdym dniem przynosi nowe szczegóły, wskazując, jak groźnym był ów Cwik wraz z swoimi towarzyszami dla mienia mieszkańców naszego miasta. Ostatnio stwierdzono, że Cwik jest również sprawcą włamania, jakiego swojego czasu dokonał do mieszkania p. Izaaka Szmeidlera przy ul. Brzozowej, gdzie skradł różne biżuterye wartości przeszło 200 koron.

W ostatnich dniach okradziono również mieszkanie p. A. przy ul. Wolskiej, która po powrocie ze świeżego powietrza zastała całe mieszkanie splądrowane. Być może, że i w tym wypadku sprawcą włamania jest Cwik.

Strajk introligatorski. Wczoraj zastrajkowali robotnicy introligatorscy, pracujący u majstrów na Kaźmierzu. Strajkujący żądają polepszenia warunków pracy.

Z Warszawy. (Stała wystawa w Warszawie. — Lokaut murarzy. — Echo zamachu na Skałłona. — Teror ekonomiczny. — Morderstwo).

— Dnia 15 września zostanie nieodwołalnie otwartą w Warszawie stała „Wystawa prób i wzorów wytwórczości krajowej". Mieścić się ona będzie w odnowionym gmachu Rotundy przy ul. Karowej. Inicyatywa tej wystawy należy się konsorcyum prywatnemu, lecz teraz jest ona już własnością Związku Rzemieślników Chrześcian w Królestwie Polskiem.

— Od dwóch dni ustały w Warszawie prawie wszystkie nowo prowadzone budowle z powodu lokautu, jaki wobec swych robotników zastosowali przedsiębiorcy i majstrowie budowlani.

— Głośna sprawa śmiałego uprowadzenia ze szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach Kazimiery Ostrowskiej, skazanej w swoim czasie na śmierć przez powieszenie za zamach na generał-gubernatora warszawskiego, Skałłona, toczy się od wczoraj w I wydziale karnym warszawskiego sądu okręgowego. Pociągnięci do powiedzialności za uprowadzenie Ostrowskiej z Tworek, Leon Rutkowski, Roman Smoliński, Karol Świątek, Władysław Albiński, Stanisław Kowalski, Franciszka Bylińska i Czesław Piegas na śledztwie nie przyznali się do winy, przecząc znajomości ich z Ostrowską i jakiemukolwiek udziałowi w uwolnieniu Ostrowskiej.

Wczorajsza rozprawa trwała do godziny 1 w południe. Ostrowska, na której zeznaniu opierało się oskarżenie, mówi, że wśród oskarżonych nie widzi nikogo z tych osób, które ją uwolniły z Tworek; pierwotne oskarżające zeznanie tłumaczyła tem, że żandarmi, prowadzący ją, męczyli ją kilkogodzinnem badaniem. Ze służby szpitalnej nikt oskarżonych nie obciążył, natomiast rotmistrz oddz. korpusu, Szczuczkin, powtórzył pierwotne zeznanie Ostrowskiej, oświadczając, że złożyła je dobrowolnie i świadomie.

Gdy rotmistrz Szczuczkin wracał do ławki dla świadków, Ostrowska znieważyła go słownie, wołając; „wszystko skłamał". Szczuczkin przybrał postawę obronną i schwycił za rękojeść pałasza, lecz żandarmi obezwładnili Ostrowską i na rozkaz przewodniczącego wyprowadzili z sali. Kilku świadków ustaliło alibi niektórych oskarżonych.

Oskarżonym grozi kara do 20 lat katorgi.

— Wczoraj do pracowni konfekcyi damskiej Teodora Jaskułowskiego o godz. 7 wiecz. przyszli Julia Bagińska, Bronisława Chojnacka, Władysława Musiał i Wojciech Michalski, wszyscy byli robotnicy w pracowni i zmusili groźbą broni palnej pracujących do porzucenia zajęcia. Motywem teroru pracujących była odmowa właściciela przyjęcia ich ponownie do roboty. Wszystkich aresztowano.

— Władysława Strojkówna, którą, jak o tem pisaliśmy, znaleziono przed domem Nr 25 przy ul. Chłodnej z oznakami otrucia kwasem karbolowym i którą następnie lekarz pogotowia przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus, odzyskawszy tam przytomność, zeznała w obecności świadków, co następuje:

Strojkówna pracowała w charakterze krawcowej, w domu Nachmana i Dyny małżonków Rosenfeldów (Pawła 12). W sobotę, po godz. 6 wieczorem Strojkówna poprosiła o należne jej pieniądze, lecz Dyna Rosenfeld i córki Rywka i Cywia odmówiły jej wypłaty.

Z tego powstała sprzeczka, podczas której zamknięto drzwi mieszkania na klucz, a obecnie rzucili się na S., powalili ją na ziemię, pobili i przemocą wlali jej w usta jakiegoś płynu. Pomagał im do tego młody mężczyzna, obecny podówczas w mieszkaniu Rosenfeldów. Przetrzymawszy Strojkównę około kwadransa, wypchnęli ją następnie zo drzwi.

Strojkówna udała się do domu, lecz doszedłszy do ulicy Chłodnej, upadła na chodniku i straciła przytomność. Odwieziona następnie do szpitala, po zeznaniu powyższem w kilka godzin zmarła.

Młody mężczyzna, obecny w mieszkaniu Rosenfeldów podczas zajścia, jest narzeczonym jednej z córek, nazywa się Berek Mendelsohn, lecz o miejscu jego zamieszkania Rosenfeldowie nie wiedzą. Odszukaniem Mendelsohna zajęła się policya, a sprawę skierowano do sądu.

Wystawa w Częstochowie. Wczoraj zwiedziło wystawę 20.000 osób, wtem 12.000 za biletami z kas, a 8.000 za biletami sezonowemi. Robotników zwiedziło wystawę 2.500 i 600 włościan. W takiej liczbie osób, naturalnie rzezimieszkowie starali się obłowić i udawało się, bo popełniono kilkanaście kradzieży kieszonkowych. Wśród okradzionych znalazł się hr. Mielżyński z Poznańskiego, któremu wyciągnięto 40 rb.

Dzisiaj będzie otwarty pawilon sztuki, zbudowany według projektu p. Witkiewicza, odznaczonego na konkursie pierwszą nagrodą.

Pawilon ten będą zdobiły prace: inż. Bogusławskiego, Alfonsa Bukowskiego, Chełmońskiego, Chrzanowskiego, I. Czajkowskiego, Dunikowskiego, Dziekońskiego, Gałęzowskiego, Jagmina, Jankowskiego, Kalinowskiego, Kona, Jacka Malczewskiego, Mehoffera, Noakowskiego, Przybylskiego, Rodlickiego, Skarżewskiego, Szczyglińskiego, Szylera, Trojanowskiego, Witkiewicza, Wyspiańskiego i innych.

Pawilon ten, był zbudowany kosztem komitetu wystawy za 3.300 rb., w parku, za staraniem artystów-malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Komitet stanowią pp.: Jabłoński, Jankowski, Witkiewicz, Sztifelman, Trojanowski i prezes komisyi Skórzewski.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·32. Renta majowa 95·80. Renta koronowa węgierska 92·65. Akcye austr. zakł. kred. 650·55. Akcye węg. zakł. kred. 759·—. Akcye Anglobanku 30[illegible]·—. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Bankvereinu 534·—. Akcye Länderbanku 457·50. Akcye kolei państwowych 742·—. Lombardy 112·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 678·—. Alpiny 686·50. Rima-Muranyi 599·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2715·—. Losy tureckie 185·—. Ruble 254·50
Usposobienie: silne.
Berlin, 18 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 204·75. Tow dyskontowe 189·—.
Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 sierpnia. Pszenica na październik 13·73 do 13·74; pszenica na kwiecień od 13·88 do 13·89; żyto na październik 9·85 do 9·87; owies na październik od 7·45 do 7·46; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·16 do 7·17; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silnie gorąco.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 2337 95 100

Najlepsze francuskie
Bibułki do papierosów „LE SUBLIME"
Skład główny: 2935 9 10
Jac. Schnabl & Co, Wiedeń, I., Predigerg. 5

Pensyonat Maryi Brzeskiej, Kraków, Wolska 6, ma pokoje zaraz do wynajęcia. Obiady w domu i miasto po 2 korony, **w abonamencie** 1 K 50 h. 5156 1 10

Zakopane.

Osoba pożyczająca 1200 K, otrzyma całkowite utrzymanie na dogodnych warunkach w eleganckim pensyonacie do czasu zwrotu kapitału. Oferty nadsyłać: Zakopane poste restante okazicielowi paszportu Nr 535. 5027 1 3

Szkoła żeńska 9 klasowa im. św. Tomasza
PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia,
przyjmuje panienki do pensyonatu, jakoteż i przychodnie. Wpisy rozpoczynają się 30 sierpnia. Kraków, Szpitalna 10. 5146 1 3

Eksternista

sem. naucz. poszukuje wytrawnego nauczyciela, któryby mu udzielił wszelkich wskazówek praktycznych, również lekcyj muzyki. Wynagrodzenie dobre. — Zgłoszenia pod **A. B.** poste restante **Zwierzyniec.** 5151

WIKTOR BARABASZ
skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 121 182 0
najlepsze instrumenta firm krajowych.
Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Była przełożona pensyi

przyjmie dwóch uczniów z niższych klas na stancyę. Troskliwa opieka i pomoc w naukach zapewniona. Wiadomość: ulica Garncarska 17, I piętro. 5153 1 5

Rutynowany pisarz

kawaler, w średnim wieku, rel. rzym. kat., posiadający kilkunastoletnią praktykę biurową, poszukuje zajęcia w jakiejkolwiek fabryce lub innej instytucyi finansowej, jako pisarz, dozorca lub magazynier. Na żądanie może okazać świadectwa i złożyć kaucyę.
Zgłoszenia pod **B. K. 129** poste restante **Święcany.** 5143 1 3

Do wynajęcia

od 1 października 4 pokoje z balkonem, przedpokojem i kuchnią, w Podgórzu, Rynek-Kalwaryjska 2. 5157 1 3

METODĄ BERLITZA
udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:
Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Włoch z wyższem wykształc.
Kraków, Floryańska 25, I p.
4926 7 0

Starszy praktykant handlowy

który nie przekroczył 20 roku życia, znajdzie natychmiast zajęcie w sklepie Polskiej Spółki Spożywczej w Brzeszczach (p. Jawiszowice). Wynagrodzenie wedle umowy, podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
5148 1 2 **Zarząd Spółki.**

Para koni

16 miary karych, powozy, wózki, szory w wielkiej ilości do sprzedania, po przystępnych cenach, u Stanisława Bocheńskiego w Nowym Sączu. 4957 4 8

Dla Tarnowa

i okolicy poszukuje się **inkasenta.** Kaucya wymagana. Zgłoszenia pisemne pod **„Allianz", Kraków,** Floryańska 10. 5150 1 3

Ożeni się

kawaler, lat przeszło 30, rel. rzym. kat., posiadający gotówkę 8000 koron, z panną lub wdową, zdrową, bezdzietną, uczciwą, łagodnego usposobienia. Posag wymagany. Pożądana fotografia na okaz, która pod słowem uczciwości zostanie zwróconą, jak również i sekret zostanie zachowany.
Na anonimy nie odpowiada.
Zgłoszenia pod **B. W. 150** poste restante **Święcany.** 5144 1 3

FRYZYERKA
czesze Panie — wykonuje również
„MANICURE"
O. Czaczka, Jagiellońska 5, II. p.
5154 1 6

Praktykanta gospodarczego

z ukończoną szkołą rolniczą, przyjmie Zarząd dór Czudec p. loco. Posada płatna, wolna od 1 października, zgłoszenia nadsyłać tylko pisemne z odpisami świadectw. 5142 1 3

Pensyonat im. Sobieskiego
dla uczniów szkół średnich
w Krakowie ul. Stachowskiego 12, II. p.
przyjmie na bieżący rok szkolny kilku wychowanków. Opieka w każdym kierunku jak najtroskliwsza, dozór nad naukami bardzo dokładny, tak, że dotąd żaden wychowanek złego postępu nie otrzymał. Pensyonat prowadzi osobiście były profesor gimnazyalny. Warunki przystępne. 5160 1 7

Spólników

potrzeba na lat 5 z udziałem każdego roku po 45 koron do dzierżawy 2 terenów myśliwskich, każdy około 1000 morgowy, w lesistej, górskiej, pięknej okolicy Wadowic, obfitującej w rogacze, zające i różne ptactwo.
Zgłoszenia do 31 sierpnia **„Polowanie"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5159 1 4

Przedsiębiorstwo głębokich wierceń
Władysław Exner
wykonuje wiercenia za węglem, solą, wodą, naftą i t. d. systemu **„Ekspress"** patentu **Fauck.** Najdalej idące gwarancye, stałe wydobywanie rdzeni i najdokładniejsze, urzędowe uznanie, sprawdzanie formacyj węglowych. — Adres:
ulica Radziwiłowska 10.
5094 1 5

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 39 0
Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS"
(Mra M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.
Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

„Pathéfon"

całkiem nowy, oraz dwa duże obrazy do sprzedania. 5101 3 3
Wiadomość: Kraków, Sukiennice, skiep Nr 10.

Poszukuję posady biurowej

najchętniej w banku, kasie oszczędności i t. p. (Język polski, niem., franc., korespondencya, buchalterya, stenografia, szkoła średnia). Wiadomość pod **„L. P. R. 12."** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5012 3 3

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego w Krakowie,
ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825), 5106 1 20
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Ostatni w sezonie bieżącym, najcelniejszy z programów od 16 do 31 sierpnia 1909 r. 2761 104 0
The four Bassy, rzymscy gladytourzy. **Heinrich Blank,** komedya manekina. Zagadka XX. stulecia! **Geogr H. Watt,** żyjący akumulator (elektryczne doświadczenia na własnej osobie). **Miss Darvins,** tresura kotów. **The Attilas,** ekwilibryści w powietrzu. **Charles Schneider,** humorysta z własnym repertuarem. **Anerl Darre,** śpiewaczka. **Les Auberts,** nowoczesne sceny tańca.



GOERZA
binokle tryeder
najlepsze pryzmowe lornetki do teatru, podróży, na wyścigi, polowanie, dla wojska i marynarzy, jakoteż inne szkła konstrukcyi Galileusza z najlepszą optyką paryską

GOERZA
Anschütza ciemnie
tudzież inne słynne wyroby. Najnowsze modele nowoczesnych typów ciemni po najniższych cenach na dogodne miesięczne

częściowe spłaty

Zapewniamy, że każdy swój przedmiot wykonaniu nie odpowiadający przyjmujemy napowrót bez trudności. Na życzenie szczegółowe oferty i fachowe rady. Bogato ilustrowany katalog ciemni zadarmo opłacony.

BIAL & FREUND
Wiedeń, VI/25 Mariahilferstrasse 95
2640 18 0

Już wyszedł z druku
cennik ilustrowany szlachetnych zbóż ozimych — firmy
Dom rolniczy
Ernest Bahlsen w Krakowie.
4870 3 3

Fabryka wędlin Józefa Bialika
Kraków, Floryańska 51
poszukuje uzdolnionych **panien** do **ekspedycyi sklepowej oraz praktykantów zamiejscowych.** 5071 3 0

2 szczenięta

i dwa psy roczne rasy Dalmatyńskiej do sprzedania. Wiadomość u stróża ul. św. Jana 16. 4979 5 5

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 25 0

Szyny, — wózki kolebkowe, obrotnice i zwrotnice
do kolejki wąskotorowej,
w używanym, lecz zupełnie dobrym stanie utrzymane (ewentualnie częściowe) okazyjnie i natychmiast do sprzedania.
E. Gieldziński
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
5021 3 6

Do rodziców i opiekunów.

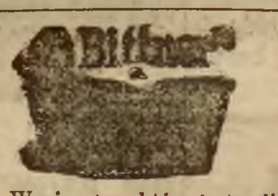
Przyjmę 4 studentów klas od I do IV szkół średnich, **z całkowitem utrzymaniem, mieszkaniem,** opałem, światłem i obsługą; pokój osobny widny, słoneczny, suchy, obok plant tuż przy Gimnazyum, **tudzież z bezpłatną pomocą w nauce codziennie, z gwarancyą za wynik dobrych świadectw,** (opieka troskliwa, dom katolicki) **tylko po 50 koron miesięcznie.** Wiadomość J. S. R. Kraków, ul. Podzamcze l. 20, II. p. oficyna na lewo. 4889 5 10

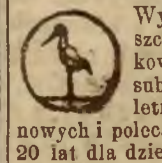
Droguistka

z egzaminem i bardzo dobremi świadectwami poszukuje posady od 1 października. Wiadomość Szczawnica, Droguerya. 5130 2 2

Mężczyzna

wykształcony, domator, trzeźwy, zdrowy, ożeni się z panną lub wdową z dobrego domu, mającą odpowiedni posag lub mającą gospodarstwo wiejskie lub jaki interes. Sam posiada majątek, sprawę traktuje bardzo poważnie, za dyskrecyę ręczy swoją osobą i słowem honoru. Na anonimy nie odpowiada. Listy prosi przesyłać pod **„Nr 5052"** poste restante **Kraków,** okazicielowi kwitu inseratowego. 5052 2 4





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym rozczynem eteryczno-olejkowych balsamiczno - żywicznych substancyi świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h.

GŁÓWNY SKŁAD 4797 2 4
Juliusz BITTNER
c. k. dost. nadw.
aptekarz w Reichenau (Dol. Austrya).
Żądać należy wyraźnie wyrobów z Reichenau gdyż istnieją liczne naśladowania.

ZMIANA LOKALU!
Od 1 sierpnia 1909. — Biuro rzecznika.
PATENTÓW
M. Gelbhausa znajduje się w Wiedniu
VI., Mariahilferstrasse Nr 37.
4205 8 0

Nowo otworzona fabryka wyrobów powroźniczych poszukuje zdolnego i z tym działem obeznanego
agenta
dla Galicyi i Bukowiny. Zgłoszenia pod **„Przemysł 25"** przyjmuje Administr. „Nowej Reformy". 5089 4 10

Na czas upałów letnich!!

Syfony i kapsle

SPARKLETS



francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju musujących napojów.
odnośne prospekty i opisy darmo.
Aparaty do rob. wody sod.
Maszynki do robienia lodów.
Polecają
REIM i SPÓŁKA -
Kraków, Rynek, Linia A-B.
4836 1 2

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 h **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry). 5161 1 20

Ukończ. słuch. fil. poszukuje lekcyj z matem. i fizyki. Zgł. **„A. B."** poste restante **Kraków.** Okaziciel kw. inser. Nr 4905. 4905 4 4

Polska Spółka spożywcza w Brzeszczach (poczta Jawiszowice) poszukuje

Kasyerki

rutynowanej, obznajomionej z buchalteryą. Pensya miesięczna 80 koron, wolne mieszkanie i światło, opał po zniżonej cenie.
Posada zostanie obsadzoną z dniem 1 września b. r. Do podania należy dołączyć odpisy świadectw. — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
5022 3 3 **Zarząd.**

Rozpoczynający zawód, lub kupcy w dojrzałym wieku, poszukujący posad w Niemczech, również akademicy przyjeżdżający dla studyów otrzymają bezpłatnie prospekt. L. V. 4722, Rud. Mosse, Lipsk. 4726 5 0

Panna przystojna, inteligentna z dobrego domu z prowincyi posiadająca posagu 6000 K, wyjdzie za mąż za kawalera statecznego na pewnem stanowisku (urzędnika). Zgłoszenia do 25 b. m. pod adresem **„Opiekun S."** poste restante **Kraków,** główna poczta. 5113 3 3

Winogrona deserowe najszlach. gatunki, 5 kg. 4 K, morele, brzoskwinie wybierane, bardzo piękne, 3 K. gruszki soczyste, najlepsze jabłka stołowe, słodkie śliwki, 2 K. wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy w Kiskunhalas, Węgry. 5002 9 10

Trzy jałóweczki rasy Kuhländer, z czerwon. płatkami, 10 do 12 miesięcy mające, do sprzedania. Jest również do sprzedania piękne lando, Józef Lipschitz, Bielsko, ul. św. Jana. 4901 3 4

Küfferlego

wyśmienite słodowe karmelki nadziewane przeciw kaszlowi

do nabycia w handlach:

L. Aksmanna, B. Anisa, L. Dintenfassa, M. Dutkiewicza, A. Frassa, M. Jablonera, S. Nikla, P. Korna, J. Kuczmierczyka, A Reifera droguerya, L. Sykutowskiego, R. Schwimmera, Zawilińskiego i Króla, Z. Nasalika. .71 24 0

Kilka panienek uczęszczających do szkół, przyjmie na mieszkanie z utrzymaniem, warunki przystępne, fortepian na żądanie. Kraków, ul. Felicyanek 15, II. p. 4953 10 12

Pianino

mało używane, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania — przy ulicy Krowoderskiej L. 49, 1 p., drzwi na lewo. 5026 2 5

Studenci znajdą pomieszczenie, zdrowy, obfity wikt i dozór w naukach przy **ulicy Krowoderskiej L. 49,** I. p., drzwi na lewo. 5025 3 10

Wóz towarowy

do rozwożenia piwa flaszkowego lub innych przedmiotów, jest tanio do sprzedania. Wiadomość Jan Delkowski, Nowa Wieś przy Krakowie, ul. Nowowiejska 47. 5102 2 2

Nowość! Warszawianka!
Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
ADAMA PIASECKIEGO
w Krakowie 4348 26 0
ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Za przystępną cenę.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania całe urządzenie mieszkania, salonu, sypialni i t. d., prawie nowe, nadające się szczególnie dla młodego małżeństwa, oraz fortepian, obrazy olejne i t. d. Wiadomość Kraków, ul. Jasna 7, II. p. oficyny, drzwi Nr 9, od godziny 11 do 5 popoł. 5074 3 3

Z dobrego domu

panienki lub studenci, znajdą umieszczenie w inteligentnym domu. Opieka sumienna, warunki przystępne. — **Ul. Karmelicka 22,** II p., drzwi na lewo. 5099 3 3

Osoba znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod **„Franciszka 13"** poste restante **Kraków.** 5139 2 2

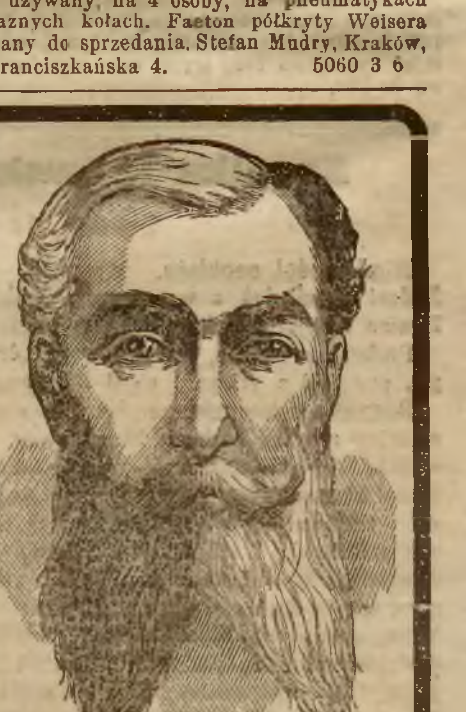
Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem. Warunki przystępne. Konwersacya francuska bezpłatnie. Fortepian na miejscu. **Ulica Czysta Nr 3,** II p. na lewo. 5110 2 7

Poszukuje się stajni na 2 lub 3 konie, wraz z remizą, możliwie w śródmieściu lub w bliskości. Zgłoszenia pod **„fach pocztowy 132", Kraków.** 5133 2 3

Landolet

mało używany, na 4 osoby, na pneumatykach i żelaznych kołach. Faeton półkryty Weisera używany do sprzedania. Stefan Mudry, Kraków, ul. Franciszkańska 4. 5060 3 6



Siwe włosy!

znikają **natychmiast** po użyciu środka
W. Seegera „Nuxol" lub „Pigmentin"

Kto chce je usunąć **powoli i nieznacznie,** niech użyje środka
W. Seegera „Nuancin"
przetworu przeźroczystego jak woda, podobnego raczej do wody na włosy.

Komu **wypadają** włosy lub ma **łupież** (łuski) **na głowie,** niech używa wody do włosów
W. Seegera balsamu brzozowego
który zawiera czysty, **leczący** sok brzozy.

Jedynie prawdziwe wyrobu W. Seegera, Wiedeń, VII/1. — Warszawa: Składy we wszystkich aptekach, drogueryach, lepszych perfumeryach i zakładach fryzyerskich. 4083 23 40

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.